

IMRE MOLNÁR

Węgry

MĘCZEŃSTWO SŁUGI BOŻEGO JÁNOSA ESTERHÁZYEGO I TEGO DZISIEJSZA INTERPRETACJA

Słowa kluczowe: János Esterházy (1901–1957), teologia cierpienia, historia najnowsza Europy Środkowej

1. Wprowadzenie. 2. Biogram. 3. Rozdroże: On postanawia podążać za Jezusem... 4. Za siebie samego. 5. Za odpuszczenie grzechów. 6. Za powrót do domu. 7. Za towarzyszy niedoli. 8. Grzesznych wybawienie. 9. Postanowienie poprawy i zadośćuczynienie. 10. Dusza skupiona na Bogu i szacunek wobec Eucharystii. 11. Przebaczenie i poddanie się woli Bożej. 12. Wolność Ducha. 13. Męczeństwo. 14. Epilog

1. WPROWADZENIE

Z żywotów świętych wiemy, że człowiek, który poddaje się woli Boga, przyjmując łaskę Bożą, staje się Znakiem. Świętość, jako powołanie człowieka ochrzczonego, polega na naśladowaniu Chrystusa ubogiego, pokornego, dźwigającego krzyż¹. Święci i błogosławieni są znakiem epoki, w której przyszło im żyć². Daną epokę możemy najlepiej scharakteryzować i zinterpretować poprzez znaki z życia świętych i błogosławionych. Sługa Boży János Esterházy, którego proces beatyfikacyjny rozpoczął się 25 marca 2019 r. w Krakowie, staje się coraz bardziej błyszczącym znakiem swojej epoki.

¹ Konstytucja dogmatyczna o Kościele *Lumen gentium*, rozdz. 41, p. 1.

² S. Nagy, *Chrystus w Kościele. Zarys eklezjologii fundamentalnej*, Wrocław 1982, 269–279; A. Lang, *Fundamentaltheologie*, Bd. 2: *Der Auftrag der Kirche*, 3 Aufl. München 1962, 167–171.

2. BIOGRAM³

Hrabia János Esterházy urodził się 14 marca 1901 r. w miejscowości Nyitraúj-lak (Veľké Zálužie, Słowacja) jako syn Polki, hrabiny Elżbiety Tarnowskiej i hrabiego Jánoša Mihálya Esterházyego. Koleje dziejowe sprawiły, że z czasem stał się przywódcą blisko miliona Węgrów z ówczesnych Górnych Węgier (dzisiaj Słowacja), którzy w traktacie triańskim zostali przyłączeni do Czechosłowacji. Karierę polityczną rozpoczął w 1932 r. jako przewodniczący Krajowej Partii Chrześcijańsko-Socjalistycznej. W 1935 r. został posłem do Parlamentu w Pradze z okręgu koszyckiego, a do 1945 r. działał jako obrońca praw węgierskiej grupy etnicznej. Opierając się na stworzonej przez siebie idei „słowackiej rodziny węgierskiej”, głosił jedność wszystkich warstw społecznych mniejszości węgierskiej, jak sam powiedział: „niezależnie od swojego pochodzenia lub innych okoliczności”⁴. Podejmując się wspierania rozwoju życia artystycznego Węgrów zamieszkałych w Czechosłowacji, zawsze pamiętał o swojej misji jako mecenasa literatury i sztuki.

Mimo iż jego osoba znajdowała się w krzyżowym ogniu ciągłych ataków, nigdy nie przestawał podkreślać znaczenia środkowoeuropejskiego wspólnego przeznaczenia i pojednania (w pierwszej kolejności węgiersko-słowackiego). Nie tylko słowami określał naród słowacki bratnim narodem, ale także konkretnymi czynami pomagał ludziom narodowości słowackiej, którzy trafili na Węgry. W 1939 r. brał czynny udział w przyjmowaniu polskich uchodźców na Węgrzech, za co został objęty nadzorem policyjnym w nowo powstałej Słowacji, gdzie przez długi czas odmawiano mu oficjalnej rejestracji partii. Ze swoimi stronnikami partyjnymi mógł się komunikować jedynie poprzez osobiste wizyty lub za pośrednictwem prasy węgierskiej. Swoją politykę budował na potrójnym filarze – chrześcijańskim, narodowym i społecznym. Ideologie nazistów i strzałokrzyżowców [faszystowskie ugrupowanie założone na Węgrzech w 1935 r. – przyp. tłum.] – odpierał słowami: „Naszym znakiem jest krzyż!”. Równie mocno potępiał komunistyczny ustrój państwowy oparty na ideologii bolszewickiej. W 1942 r. jako jedyny poseł w słowackim parlamencie zagłosował przeciwko ustawie o wysiedleniu Żydów. Następnie ratował życie wielu prześladowanym Żydom, pomagając im w ucieczce na Węgry. Poszukiwało go gestapo, aresztowali go strzałokrzyżowcy, a za rządów Josefa Tiso słowacki sąd skazał go na pół roku więzienia. W ostatnich miesiącach wojny ukrywał się w Bratysławie.

Po 1945 r., zamiast wyjechać na Zachód, świadomie wybrał czekające go niechybnie prześladowania i tortury. Zwrócił się do Komisarza Spraw Wewnętrznych Gustava Husaka, aby ten zaprotestował przeciwko prześladowaniom i pozbawieniu

³ Ważniejsze polskojęzyczne biograficzne opracowania na temat J. Esterházyego: I. Molnár, *Zdradzony bohater. János Esterházy (1901–1957)*, Warszawa 2004; A. Adamczyk, *János Esterházy na miarę ojca narodu, Pedagogika Ojcostwa*. Katolicki Przegląd Społeczno-Pedagogiczny, 1/2011, 356–366; I. Molnár, *Wielki Stare i Nowe*, nr specjalny: *Ludzie i elity pogranicza*, 2012, 272–296; *János Esterházy: męczennik dwóch narodów: polskiego i węgierskiego*, red. I. Molnár, Budapeszt–Warszawa 2015; A. Adamczyk, *János Esterházy (1901–1957): polityk, parlamentarzysta męczennik*, Warszawa 2019, K. Hedvig Górný, *Hrabia niezłomny. János Esterházy (1901–1957)*, Biuletyn IPN. Pismo o Najnowszej Historii Polski, 12 (169) /2019, 117–123.

⁴ *Dziennik Magyar Hírlap (Kurier Węgierski)*, 1 I 1942, 1.

praw Węgrów w Czechosłowacji, które wynikały z dekretów prezydenta Edvarda Beneša. W odpowiedzi został aresztowany, a następnie przekazany w ręce NKWD i wraz tysiącami rodaków z Górnych Węgier wywieziony do Związku Sowieckiego, gdzie skazano go w Moskwie na 10 lat przymusowej pracy. W 1947 r., podczas niewoli w Gułagu, został zaocznie skazany w Bratysławie na karę śmierci przez powieszenie. Po czterech latach zsyłki, ciężko chory, przewieziony został z powrotem do Czechosłowacji w celu wykonania wyroku. Tam władza komunistyczna zamieniła zasądzoną mu karę śmierci na dożywocie.

Przez 12 lat Esterházy służył swoim rodakom jako prawdziwy polityk i chrześcijanin z powołania, a przez kolejne 12 lat zmagał się z cierpieniem w komunistycznych więzieniach. Zmarł męczeńską śmiercią 8 marca 1957 r. w Mirovie na Morawach, modląc się zarówno za swoich rodaków, jak i wrogów, dając świadectwo chrześcijańskiego człowieczeństwa i miłości bliźniego. Nawet po śmierci Esterházyego, który swoim życiem i powolnym umieraniem ofiarował się Bogu w duchu pokuty, władze odmówiły rodzinie wydania szczątków.⁵ Jego pogrzeb mógł odbyć się dopiero 60 lat po śmierci, zgodnie z jego ostatnią wolą, na ziemi ojczystej, u podnóża góry Zobor.

Esterházy, jako osoba świecka wierząca w Chrystusa, od samego początku za swoje powołanie i dewizę życiową uznawał obronę „odziedziczonego po naszych przodkach” krzyża (wiary chrześcijańskiej), ziemi (ojczyzny) i żyjących tam ludzi, do których zwracał się tymi słowami: „Ani na moment nie traćmy sprzed oczu wielkich skarbów naszego serca i duszy, jakimi są nasza narodowa tożsamość oraz wiara w naszego Pana [Jezusa] Chrystusa. Pielęgnujmy ten skarb, chrońmy go, bo jest on jedynym przyjaznym bogactwem, którego nikt nam nie może odebrać, a którego cudowna moc pomoże nam przetrwać choćby i najcięższe próby”⁶.

Swoją misję polityczną, opartą na fundamentach Encykliki Leona IX *Rerum novarum*⁷, spełniał z poczuciem powołania zakorzenionego w głębokiej wierze chrześcijańskiej. Pod koniec II wojny światowej nie uciekł na Zachód, nawet gdy zbliżała się armia sowiecka, ponieważ uznał, że w nadchodzących trudnych czasach powinien zostać u boku rodaków, których dotychczas reprezentował. Hrabia János Esterházy zdawał sobie sprawę, co go czeka, a mimo to pozostał w Słowacji, na rodzinnej ziemi. Podjął decyzję zrodzoną z wiary, dobrowolnie biorąc na siebie krzyż i idące za nim zniesławienie, upokorzenie i niekończące się cierpienie.

3. ROZDROŻE: ON POSTANAWIA PODAŻAĆ ZA JEZUSEM...

Wiosną 1945 r., wraz z „wyzwoleniem” przez okupujące te tereny wojska sowieckie, znalazł się na rozdrożu i musiał zdać sobie sprawę, że nie może kontynuować swojego dotychczasowego życia ani pracy jako polityk, bo na tym polu nie ma już dla niego przyszłości. Rozwiązaniem mógł być wyjazd na Zachód, ale będąc

⁵ I. Molnár, *Życie i męczeństwo Jánosa Esterházy'ego*, Budapeszt 2022, 443.

⁶ Dziennik *Új Hírek* (Nowe Wieści–przyp. tłum.), Bratysława, 1940, nr 1 świąteczny, 3.

⁷ Leon XIII, Encyklika *Rerum novarum* [*Okwestii robotniczej*], oprac. J. Piwowarczyk, Kraków 1933.

wiernym swojemu powołaniu, zrezygnował z ucieczki. Wiedział, że ci, za których wziął odpowiedzialność, będą go potrzebować w nadchodzących trudnych czasach. Nawiązał do tego w ostatnim okólniku, który napisał jeszcze jako polityk po powrocie do domu, po wyjściu z aresztu strzałokrzyżowców w Budapeszcie: *Przewodniczenie przejąłem znów w trudnych okolicznościach, ale niezachwianie ufam Bogu Węgrów, że pomoże mi, a przeze mnie całej węgierskiej rodzinie*⁸. Tak więc na czekającym go rozdrożu, w 1945 r. wybrał drogę wiodącą do Boga. Ze względu na swą wiarę i miłość świadomie wybrał drogę cierpienia i ofiary, podobnie jak kiedyś jego Mistrz, Jezus, który z miłości poświęcił życie za ludzi. Taka sama miłość skłoniła Jánośa Esterházyego do złożenia siebie samego w ofierze Bogu, poprzez podążanie za Jezusem drogą Golgoty⁹. Sam o tym pisał w liście do swojej siostry Luizy: „Pod koniec wojny, mniej więcej wtedy, gdy rozpoczęło się oblężenie Budapesztu, zacząłem się modlić, żeby dobry Bóg pozwolił, abym oczyszczony za cenę cierpienia i niedostatków, stał się godnym Go naśladować. A ponieważ o to prosiłem, o to się modliłem, to kiedy zabrali mnie Rosjanie, a także potem, byłem całkowicie spokojny – a kiedy już czułem, że moja sytuacja jest bardzo trudna, powiedziałem sobie po prostu, że nie wolno poddawać się zwątpieniu...”¹⁰.

Nieżyjący już ksiądz katolicki László Paxy¹¹, zgłębiając korespondencję Jánośa Esterházyego, zadał pytanie: „Czy nie mógłby zrobić czegoś więcej dla narodu, wyjeżdżając na Zachód, tak jak robili to inni i pracując tam dla dobra rodaków? Czy właściwym rozwiązaniem było pozostanie tu i pogodzenie się z morzem cierpienia i udręki? Jeśli rozważymy nasze decyzje i wybory z punktu widzenia krótkiego życia na ziemi, jeśli ofiarę i miłość umieścimy na ostatnim miejscu łańcucha naszych wartości, to zachowanie hrabiego możemy uznać za nieudolne i bezmyślne. Jest to jednak pogański sposób postrzegania życia, który krzyż i cierpienie uznaje: „za głupotę, a w każdym przejawie poświęcenia i miłości nie widzi sensu. Natomiast z perspektywy chrześcijańskiej zachowanie i poświęcenie Jánośa Esterházyego nabiera znamion heroicznego ducha”¹². O takim właśnie chrześcijańskim sensie cierpienia św. Jan Paweł II pisał, że może ono stać środkiem prowadzącym do zbawienia, jeśli jest przez człowieka w odpowiedni sposób interpretowane i przyjmowane.

⁸ Cyt. za: I. Molnár, *Życie...*, 281: *Ostatni okólnik Eszterházyego do organów Partii Węgierskiej*, 21 II 1945 r.

⁹ Podobną postawę dobrowolnego pójścia za Chrystusem, razem z Jego cierpieniem rozważa w *Rozmyślaniach* św. Urszula Ledóchowska, M. Pagacz, *Gotowość do cierpienia z Chrystusem w pismach św. Urszuli Ledóchowskiej*, Forum Teologiczne, 22/2021, 223–234.

¹⁰ List Eszterházyego do siostry Luizy pisany ze szpitala zakaźnego, w: *Księga Pamięci Sługi Bożego Jánośa Esterházyego*, t. III, oprac.: I. Molnár, Budapeszt 2021, 50. Z fragmentu tego można wysnuć bezpośrednio paralelę do nauczania św. Jana Pawła II, który o cierpieniu mówił: *Cierpienie jest wielką tajemnicą, ale z łaską Jezusa Chrystusa staje się bezpieczną drogą ku szczęściu wiecznemu. Doprawdy ból jest odpowiednim środkiem, by stawać się coraz zażyłymi przyjaciółmi Jezusa, który chce być świadkiem i wsparciem naszego istnienia*, cyt. za: I.M. Strojek, *Wybór i zestawienie tekstów Jana Pawła II na temat sensu i godności ludzkiego cierpienia*, Łódzkie Studia Teologiczne, 24/2015, z. 3, 150.

¹¹ László Paxy (1920–2002), katolicki ksiądz pełniący posługę kapelana Węgrów na Słowacji.

¹² L. Paxy, *Przesłanie ze szpitala zakaźnego w: Sługa Boży János Eszterházy. Księga pamięci*, t. III, 61.

Tak rozumiane cierpienie może mieć pedagogiczny wymiar, ponieważ może służyć Bogu do uszlachetnienia i uświęcenia człowieka. Człowiek, który cierpi, poprzez swoją ofiarę przyczynia się do uświęcenia nie tylko siebie samego, ale również bliźnich, a przede wszystkim tych, którzy jakkolwiek mu służą¹³.

Sam Esterházy był tego świadom. W jednym z przemówień powiedział nawet, że służba rodakom w duchu chrześcijańskim wymaga poświęceń. „Z naszej historii dowiadujemy się, że zwyciężają tylko te przedsięwzięcia, które mają męczenników”¹⁴. Im większej udręki doznawali ci, o których się troszczył, tym większa stawała się jego determinacja¹⁵, by nie rezygnować, a solidaryzować się z rodakami i dzielić wraz z nimi cierpienie w krzyżu. Przyjęcie na siebie cierpienia zaczęło odnosić się do najbliższych mu osób. Po aresztowaniu w Bratysławie przeszedł pierwszą próbę związaną z torturami podczas przesłuchania w więzieniu utworzonym naprędce w piwnicach Dyrekcji Kolei przy ul. Kempelena, o czym pisał później w liście do rodziny: „Nawet gdy siedziałem w piwnicy na ul. Kempelena i zapoznawałem się ze zwyczajami tych, którzy mnie gościli [tj. głód, różne formy nękania, bicie – przyp. red.], z przerażeniem myślałem, że i Wy możecie znaleźć się w takiej sytuacji... Muszę szczerze przyznać, że prawie oszalałem, gdy pomyślałem, że dzieci miałyby doświadczyć takich cierpień. Modliłem się, błagając najmiłosierniejsze Serce Pana Jezusa, aby Was uchroniło – a ta troska o Was i o dzieci była troską ojca i rodzica o swoje niewinne dzieci”¹⁶. Jest to więc wymowa w chrześcijańskim sensie cierpienia zastępczego, które według wzoru Chrystusowego (J 13, 1–15) zakłada przenoszenie nabytych przez cierpienie zasług na korzyść innych¹⁷.

Podobnie widzi to ks. L. Paxy, kiedy pisze: „To jest „taki sam duch, jaki był w Jezusie”. „Jezus nie był związany własnym cierpieniem, lecz losem tych, za których wziął na siebie morze udręk i upokorzeń. [...] Cały list Jánosa Esterházyego przepelnia uczucie cierpiącej miłości, powodujące zapomnienie o samym sobie, pełne troski o najbliższych, a ta bezinteresowna miłość zwiększyła się i wzmocniła w wyniku ciężkich przeżyć doznanych w więzieniu”¹⁸.

W ten sposób uwięziony Esterházy przyjął na siebie cierpienie swoich bliskich i modlił się za nich, ufając miłosiernemu Sercu Jezusa, który za nas cierpiał. Z tego samego powodu zaakceptował zarzucane mu podczas procesu w Moskwie czyny, których nie popełnił. Zagrożono mu wówczas deportacją najbliższych, jeśli nie podpisze aktu oskarżenia. Przyznając się do sfingowanych przestępstw przedstawionych w akcie oskarżenia¹⁹, uratował swoich bliskich przed męką, jaka czekałaby ich w wyniku deportacji.

¹³ I.M. Strojek, dz.cyt., 155–158.

¹⁴ *Dziennik Esti Újság* (Gazeta Wieczorna), 14 V 1939 r., 1.

¹⁵ Na podstawie dekretów Edvarda Benesza i rządowego programu nowej Republiki Czechosłowackiej, opartego na zasadzie winy zbiorowej, mniejszość węgierska została skazana na całkowite pozbawienie praw obywatelskich i wydalenie z kraju.

¹⁶ I. Molnár, *Sługa Boży...*, 50.

¹⁷ M. Kuźniar, *Psychofizyczny i duchowy wymiar cierpienia ludzkiego w: Człowiek chory i umierający. Możliwości wsparcia i formy pomocy*, red. J. Stala, Kraków 2014, 54–55.

¹⁸ L. Paxy, *Przesłanie...*, 60.

¹⁹ Rzekome wspieranie faszystów, antysowiecka propaganda, szpiegostwo itp.

Z odpowiedzialnością równą trosce ojca o dzieci i rodzinę myślał także o węgierskiej grupie etnicznej na Słowacji. Do jej członków konsekwentnie zwracał się jak do swoich braci, którym również chciał ulżyć w cierpieniu²⁰.

Ta postawa towarzyszyła mu w wielu wyniszczających obozach jenieckich i więzieniach. W czasie okrucieństwa doświadczanego w Związku Radzieckim uświadomił sobie moc wiary i modlitwy, która potrafiła przezwyciężyć najokrutniejsze warunki więzienne i nawet w najstraszniejszych zapewniała mu pocieszającą bliskość Boga²¹. Skazany w Moskwie na 10 lat pobytu w łagrze, pozbawiony całego ziemskiego dobytku (nawet ubrania),²² musiał rozpocząć nowe życie w syberyjskim obozie śmierci. Jedynie tego, czego nie mogli go pozbawić to wiary. Widać to wyraźnie w wysłanym przez niego do rodziny pierwszym znaku życia, wiadomości, z której bliscy dopiero dwa lata po wywózce dowiedzieli się o jego losie i miejscu pobytu. Była to kartka, która dotarła przez Polskę jesienią 1947 r. i na której znalazły się następujące słowa, napisane po polsku: „János prosi o przekazanie matce (Etusi, jego dzieciom – Jánosowi, Alice i Lulu), jestem zdrow. Dostałem 10. [...]. Nie tracę wiary. Pan Bóg i wszyscy nasi święci pomagają mi tu. Modłę się za Was i za wszystkich. Błogosławię i ściskam Was wszystkich. Bibi”²³.

O tym, że wiadomość ta, równoznaczna z wyznaniem wiary, napisana była nie tylko po to, by pocieszyć rodzinę, ale zawierała też prawdziwie przeżyte doznania, wspominał wywieziony razem z Jánosem Mihály Csáky, który cudem przeżył zesłanie: „Panowały tam warunki godne ubolewania, od których gorszych nie można sobie wyobrazić. Sprowadzeni tu z Europy Środkowej jeńcy, jedni szybciej, drudzy wolniej, tracąc wszelkie nadzieje, stopniowo odzierani z człowieczeństwa, załamywali się fizycznie i psychicznie. Z Esterházym było inaczej. Gdy inni tonęli, on wznosił się, rósł z dnia na dzień i z męża stanu stał się człowiekiem w najszlachetniejszym tego słowa znaczeniu. [...] Porzucił ludzkie ułomności i przyświecały mu już tylko wyższe, bardziej święte cele. [...] swą głęboką chrześcijańską wiarę, niezachwianą węgierską mentalność i bezgraniczną ufność w zwycięstwo prawdy wykorzystywał, by pocieszać i podnosić na duchu swych towarzyszy niedoli”²⁴.

Ciężko chory na gruźlicę trafił do szpitalnego łagru Sangorodok w Protoku, gdzie spotkał Józsefa Hetényiego – młodzieńca, który, mając zaledwie 16 lat, został wywieziony z komitatu Vas. Z jego relacji dowiadujemy się, że wycieńczony fizycznie János Esterházy, „wychudzony, że aż litość budzi [...] sama skóra i kości [...] z cudowną cierpliwością znosił swoje cierpienia”. Pomimo ciężkiej choroby płuc „promieniowała z niego duchowa siła”. Nazywa Esterházyego, *Cierpiącym Chrystusem*

²⁰ I. Molnár, *Życie...*, 81.

²¹ *Naszym znakiem jest Krzyż. Życie...*, Dolne Obdokowce, 2020, 23.

²² Na podstawie dokumentów opisujących cierpienia Jánosa Eszterházyego, a zawierających zapiski Marii Esterházy Mycielskiej wiadomo, że jadący z nim pospolicy przestępcy zabrali mu wszystko, trafił więc do łagru tak, jak go stworzył Pan Bóg, tylko w narzuconym zlachmianiałym płaszczu. I. Molnár, *Ulaskawiony na śmierć*, Budapeszt 2021 (wyd. 3. rozszerzone), 45.

²³ Bibi – tak nazywano Jánosa w dzieciństwie, *Naszym znakiem jest krzyż. Życie...*, Dolne Obdokowce, 2020, 25.

²⁴ M. Csáky, *Heroizm w XX wieku*. Nowa Hungaria, 30 V 1959, 1.

Węgrów, od którego nikt nie słyszał żadnej skargi. Zamiast narzekać na swój los, pocieszał i podtrzymywał na duchu współwięźniów²⁵.

W obozach było też wielu zwykłych przestępców, których obecność również przysparzała mu cierpień. „Przeklinali, bluźnili, obrzucali wyzwiskami i kpili z modlącego się Jánosa”²⁶. Strażnicy również dostrzegli, jak gorliwie się modlił, ale nie krzywdzili go za to. Myśleli nawet, że jest księdzem. Jego religijność w tych sowieckich łagrach tak bardzo się pogłębiła, że osiągnął poziom kontemplacji, o którym później osadzeni z nim księża i zakonnicy mogli mówić tylko z podziwem i głębokim szacunkiem²⁷.

A zatem János Esterházy swoją coraz mocniejszą wiarą i gorliwą modlitwą zbliżył się do Pana Boga, którego obecności i pomocy doświadczył wielokrotnie. Jednocześnie w jego duszy rosły i wzmacniały się nadzieja oraz zaufanie do Boga. Kiedy wrócił do Bratysławy, odwiedziła go w więzieniu młodsza siostra Mária. W liście do ich siostry Luizy, która mieszkała w Paryżu, napisała: „Kiedy powiedziałam, że Franek chce zmienić pracę i prosi o modlitwę, odpowiedział tylko: ‘dobrze, będziemy się modlić’. Powiedział to takim tonem, jakby odpowiadał na czyjaś prośbę, będąc pewnym, że ją spełni. Naprawdę musi mieć z Nim²⁸ bardzo bliską, intymną więź. Być może brzmi to głupio, ale naprawdę tak jest”²⁹.

Wiosną 1949 r., po powrocie z łagru, János trafił na krótko do szpitala, gdzie mógł napisać kilka listów do swoich bliskich. W jednym z nich opisał, kim byli *nasi wszyscy święci*, którzy mu pomagali, do których zwracał się, przedstawiając swoje intencje modlitewne: „A teraz moje drogie Maminko i Lulko, wymienię Wam po kolei tych, których przez cały ten czas, przynajmniej dwa razy dziennie, prosiłem o pomoc: Najmiłsierniejsze Serce Pana Jezusa, Niepokalane Serce Najświętszej Maryi Panny, Anioła Stróża, św. Teresę od Dzieciątka Jezus i Istvána Kaszapa, św. Jana Ewangelistę, św. Józefa, św. Tomasza, św. Piotra Apostoła, św. Pawła Apostoła, św. Jakuba Apostoła, św. Benedykta, św. Gellerta, św. Stefana Króla, św. Emeryka, św. Władysława Króla, Matka Boża Patronka Węgrów, św. Małgorzata Arpadówna, św. Elżbieta Węgierska, św. Jadwiga Królowa, św. Elżbieta z Hesji, św. Anna, Matka Boża Dzikowska³⁰, św. Stanisława Kostki, św. Andrzeja Boboli, św. Kingi, Matki Boskiej Częstochowskiej, Matki Boskiej Ostrobramskiej³¹, św. Franciszka, św. Ignacego, św. Antoniego, św. Alojzego, św. Ilont, Matki Boskiej Fatimskiej, Matki Boskiej z Lourdes, Matki Boskiej z Máriavölgy, Matki Boskiej z Csiksomlyó. Miłosiernie wysłuchiwali moich próśb i pomagali mi...”³².

²⁵ J. Hetényi, *Cierpiący Chrystus Węgrów* w: I. Molnár, *Ulaskawiony na śmierć*, 159.

²⁶ I. Molnár, *Ulaskawiony...*, 49.

²⁷ J. Orosch, *Nie bójmy się nazywać Esterházyego świętym*, *Dziennik Magyar Nemzet* (Naród Węgierski), 21 X 2021 <https://magyarnemzet.hu/kulfold/2021/10/orosch-janos/> (dostęp: 23.01.2023).

²⁸ Czyli ze Stwórcą.

²⁹ I. Molnár, *Ulaskawiony...*, 85.

³⁰ Wizerunek Matki Boskiej w prywatnej kaplicy pałacu Tarnowskich.

³¹ Wizerunek Matki Boskiej w kaplicy ostrobramskiej w Wilnie.

³² Z listu Jánosa Esterházyego (rękopis) napisanego do jego siostry Luizy 24 V 1949 r., (rękopis) archiwum rodziny Esterházy.

Dla Sługi Bożego Jánosa Esterházyego modlitwa była środkiem, za pomocą którego jego relacja z Bogiem została wzmocniona i spełniona. Niektórzy ze współwięźniów po uwolnieniu osobiście opowiadali Marii, że „...faktycznie modli się cały dzień”³³. Ktoś opowiadał też, że János „głównie się modli, wcześniej służył do mszy, czyta gazety, czasem żartuje lub udziela im rad”³⁴.

W listach pisanych do najbliższych po powrocie z Gułagu widoczne są wyraźnie intencje, w jakich modlił się Sługa Boży János Esterházy, który, będąc w piekle sowieckich łagrów, coraz bardziej zbliżał się do Chrystusa. Prześledźmy kolejno te intencje.

4. ZA SIEBIE SAMEGO

Będąc jeszcze czynnym politykiem, János Esterházy w jednym ze swoich wystąpień w 1939 r. wspominał o wyznawanym przez siebie systemie wartości: „Żyjemy w nieskończenie poważnych i niezwykle trudnych czasach, w których wzrosła nasza odpowiedzialność wobec Boga, naszego narodu, naszej rodziny, naszych potomków i nas samych. Ale bierzemy na siebie tę odpowiedzialność [...] ponieważ nasze zaufanie i wiara w Boską prawdę są niezachwiane”³⁵.

János Esterházy, cierpiąc w niewoli i doświadczając własnej słabości i grzechu, „myślał też o sobie i modlił się też za siebie samego. Ale nie prosił o zdrowie, ani o uwolnienie, lecz o to, co było dla niego najważniejsze, aby mógł dobrze przygotować się do spotkania z Bogiem, które mogło nastąpić w każdej chwili”³⁶.

„Najbardziej bałem się, że będę musiał umrzeć bez spowiedzi i Komunii Świętej. Dlatego modliłem się codziennie do św. Teresy i Istvána Kaszapa, prosząc o wstawiennictwo u Pana Jezusa, aby pozwolił mi przed śmiercią przyjąć sakramenty. [...] a gdybym nie mógł wypowiadać się i przyjąć Komunii Świętej zanim umrę, to prosiłem o świadomość w godzinie mojej śmierci, abym z Jego pomocą mógł modlić się gorliwie i żałować za grzechy, by doczekać się zbawienia”³⁷.

Dla Sługi Bożego Jánosa Esterházyego ważniejsze ponad wszystko było pozostanie w stanie łaski uświęcającej w chwili, gdy Bóg powoła go do siebie. Nie bał się tej chwili, lecz obawiał się utraty relacji, dzięki której żył i która utrzymywała go przy życiu. Życiu w łasce, którą w łagrze czerpał z ofiary duchowej, a później w czechosłowackich więzieniach z rzeczywistych sakramentów. W swojej głębokiej pokorze zdawał sobie sprawę, że nie będzie w stanie wytrwać sam bez pomocy. Dlatego błagał o wstawiennictwo świętych i zwracał się do tych, o których wiedział, że będąc poddani próbie, przeszli ją pomyślnie, ponieważ otrzymali wszystko, co było im do tego niezbędne. Wiedział, że może liczyć na ich pomoc.

³³ I. Molnár, *Ulaskawiony...*, 173.

³⁴ Tamże, 175.

³⁵ Tamże, 287.

³⁶ L. Paxy, *Przesłanie...*, 64.

³⁷ List Jánosa Esterházyego, 1949, w: *Sługa Boży...*, 52. Prośba Jánosa Esterházyego została spełniona w chwili jego śmierci. Patrz: wypowiedź Jána Janků na ten temat w: I. Molnár, *Ulaskawiony...*, 195–166.

5. ZA ODPUSZCZENIE GRZECHÓW

W listach pisanych do rodziny János Esterházy wielokrotnie porusza temat łaski skruchy, która była dla niego ważniejsza ponad wszelkie inne prośby. Akt skruchy wiąże się z łaską dźwigania krzyża: „Teraz mam jeszcze jedną wielką prośbę. Módlcie się o to, abym ja potrafił modlić się naprawdę gorliwie, szczerze żałować za grzechy oraz z pokorą i radością nieść swój krzyż. O to was proszę i z góry bardzo dziękuję”³⁸.

Częste kontemplacje i żarliwe modlitwy ukształtowały w jego duszy głęboką skruchę: „Kiedy wyrażałem żal za grzechy od razu naszła mnie myśl, że jako ojciec byłbym w stanie zabić każdego, kto by torturował lub zabił moje niewinne dzieci. To jest zrozumiałe! A jeśli tak jest i jest to zrozumiałe, to co mam myśleć o Maryi Pannie? Jak musiało cierpieć Jej dobre Matczyne Serce podczas męki Jej jedyne dziecko, Syna Bożego? To ja, grzesząc, przysporzyłem cierpienia naszemu Panu Jezusowi. To ja Go ubiczowałem i cierniem ukoronowałem, ja wymierzyłem Mu policzek swoimi grzechami i to przeze mnie krzyż naszego Pana Jezusa był tak ciężki, że upadł On trzykrotnie pod jego ciężarem, a potem umarł na krzyżu za moje grzechy. Co musiała czuć Najświętsza Maryja Panna? Jaki ból musiała odczuwać Jej Matczyne Serce, widząc straszne cierpienia Syna, tę krzywdę, którą ja wyrządziłem naszemu Panu Jezusowi? Ta przepelniona dobrocią Matka Boża, pomimo mej niegodziwości, trwa przy mnie, pomaga mi i błogosławi. To porównanie poruszyło mnie wielce i wzbudziło we mnie tak ogromny smutek, że od tej pory zacząłem modlić się zupełnie inaczej i całkiem inna stała się moja miłość do Najświętszej Maryi Panny”³⁹. Ksiądz L. Paxy zaś napisał: „Tylko otwarta dusza, która potrafi wyjść spod skorupy egoizmu jest w stanie współczuć swoim bliźnim i doceniać wszystko to, co Bóg zrobił i robi dla nas” – pisze w swoich rozważaniach i dodaje: „Jedynie miłość, która doświadczyła cierpienia można nazwać prawdziwą Miłością. Jeśli nauczymy się przyjmować cierpienie w tym samym duchu co János Esterházy, pozwoli nam to dostrzec nasze udręki, ale nie dlatego, żebyśmy czuli się zgnębieni, lecz po to, by skłonić nas do prawdziwej pokuty i zwiększyć nasze życie modlitewne. Hrabia nauczył się modlić, a jego modlitwy miały wielką moc”⁴⁰.

6. ZA POWRÓT DO DOMU

W związku z powrotem do domu János odbył również swoją wewnętrzną podróż. Chciał wrócić do domu, ale były też sprawy, które uważał za ważniejsze od tego. Pisał o tym w liście do Luizy: „A gdybym nie mógł wrócić do domu, niech Pan Jezus Chrystus sprawi, abym trafił w takie miejsce, gdzie będę mógł każdego ranka udać się na mszę i jak najczęściej przyjmować «komunię świętą, abym – umocniony przyjęciem najmiłosiernej ciała Pana Jezusa», mając łaskę uświęcającą

³⁸ Z listu Jánosa Esterházyego napisanego do jego siostry Luizy 24.05.1949, rękopis – archiwum rodziny Esterházy.

³⁹ Tamże.

⁴⁰ L. Paxy, *Przesłanie...*, 62.

– mógł żyć głęboko religijnym, katolickim życiem jak w Manrezie⁴¹ i abym już za życia mógł należeć do Pana Jezusa, jako i w godzinie mojej śmierci. Chciałbym mieć mszał i modlitewnik, by przy ich pomocy móc się lepiej modlić⁴².

János Esterházy musiał znosić cierpienia z powodu fałszywych zarzutów, zbliżył się więc do Boga. Zwracał się z prośbami o pomoc do św. Teresy od Dzieciątka Jezus i do Istvána Kaszapa. O co prosi Boga za ich wstawiennictwem, będąc w piekle Gułagu? O wolność dla siebie jako cierpiący w obozie jeniec? Nie! O sprawiedliwość lub rehabilitację jako niewinny człowiek? Nie! O przywrócenie mu majątku lub odszkodowania jako hrabiemu? Nie! O władzę jako polityk? Ależ gdzie tam! W swoim liście nawet nie wspomina o tych, przyziemnych w jego mniemaniu, sprawach. Zamiast tego prosi w modlitwie, by mógł się wypowiedzieć. A odpowiedź Pana nadchodzi szybko:

„A dziś, kochana Lulko, jestem w szpitalu w Bratysławie (więc nie w domu), jest tu kaplica, w której codziennie jest msza (w dni powszednie o 6 rano, w niedziele o 7 rano, ale nie chodzę codziennie, bo byłoby to trochę męczące), mam mszał (ten Twój stary), a Maryszka przyniesie mi modlitewnik [...]. Cóż, jeśli nie jest to cudownym i stuprocentowym wysłuchaniem modlitwy, to jest niczym. Naprawdę nie da się bez tego podziękować za tyle łaski i miłosierdzia⁴³ – pisze János Esterházy w liście do swojej siostry Luizy, mając serce i duszę przepełnione wdzięcznością.

7. ZA TOWARZYSZY NIEDOLI

Po powrocie ze zsyłki Esterházy w jednym z listów do krewnych, pisany w nieco lepszych warunkach szpitala zakaźnego w Bratysławie, wspomina swoich towarzyszy, którzy jako młodzieńcy trafili do Gułagu i przetrzymywani byli w równie nieludzkich warunkach jak on. Pisał: „bardzo mi ich żal”. Uczucia litości i solidarności skłoniły go do próby niesienia im pomocy jedyną bronią, jaką miał – mocą modlitwy. Sługa Boży pisał tak: „Kiedy w 1946 r. trafiłem do tego obozu, w którym poznałem Leosię⁴⁴, mieszkałem w jednym baraku z pewnym młodym Łotyszem (miał 19 lat). To dziecko pracowało tam, gdzie ja... Był bardzo miły. Było mi bardzo przykro, że znalazł się w takich warunkach w tak młodym wieku (skazano go na dziesięć lat). Ten chłopiec trafił do szpitala 25.12.46. Ja zachorowałem 9.01.47 (zapalenie płuc) i 13.01. przywieziono mnie do szpitala⁴⁵ i znalazłem się w jednej sali ze wspomnianym chłopcem. Nazywał się Peter Janulatis (reformackiego wyznania). [...] Kiedy trafiłem do szpitala bardzo źle się czułem, bo przed południem miałem gorączkę 40°C. [...] Gdy po kilku dniach poczułem się lepiej, zauważyłem, że mój mały przyjaciel jest tak słaby, że nawet nie może się ruszać, nie je, strasznie cierpi.

⁴¹ Manresa, miasteczko w Hiszpanii, gdzie św. Ignacy Loyola u początku swej drogi poświęcał się ćwiczeniom duchowym; J. Kołacz, *Słownik języka i kultury jezuitów polskich*, Warszawa 2006, 166.

⁴² List Jánoša Esterházyego, w: *Sługa Boży...*, 53.

⁴³ Tamże, 53.

⁴⁴ Prawdopodobnie polska pielęgniarka, która pomogła doręczyć list Esterházyego do rodziny.

⁴⁵ Sangorodok (Sanitarnij Gorod – obóz szpitalny) w Protoku.

Zapytałem panią doktor, co mu dolega, na co odpowiedziała, że chłopak został przyjęty do szpitala z zapaleniem płucnej. Potem rozwinęło się u niego ropne zapalenie płuc, a na dodatek ma gruźlicę jamistą. Nie ma serca na właściwym miejscu, lecz bardziej w prawo, a jest ono tak słabe i niestabilne, że w każdej chwili może przestać bić. Na domiar złego jego płuca i żołądek są w takim stanie, że nie da się ich uratować, zostało mu kilka dni życia. Wierzyłem jej, bo wyglądał okropnie. Był prawie nieprzytomny i nic nie jadł. Było mi go ogromnie żal. I wtedy zdecydowałem, że zacznę odmawiać nowennę⁴⁶ do św. Teresy od Dzieciątka Jezus i do Istvána Kaszapa⁴⁷. Ponieważ sam byłem jeszcze bardzo słaby i męczyła mnie nawet modlitwa, pomyślałem, że jeśli będę modlić się do obojga razem, św. Teresa i István Kaszap też to pochwalą. Niestety nie pamiętam dokładnie, w którym dniu zacząłem odmawiać nowennę, więc nie wiem też, kiedy ją skończyłem, ale zacząłem gdzieś pod koniec stycznia i skończyłem na początku lutego. Zacząłem się więc modlić. Dzień za dniem upływał, a stan chłopca bez zmian, nie je, jest praktycznie nieprzytomny. Pani doktor dziwiła się, że on jeszcze żyje, bo według niej powinien być już umrzeć. Ja zaś modliłem się i trzymałem za niego kciuki. Minął ósmy dzień, ale sytuacja się nie zmieniła. Lekarka powiedziała tego dnia, że zostały mu najwyżej 1–2 dni. Rankiem dziewiątego dnia zerkałem z łóżka w jego stronę. Leży taki otumaniony i jęczy. Odmówiłem codzienną poranną modlitwę i zacząłem ostatnią modlitwę nowenny. Skończyłem i przysnąłem na chwilę. Gdy się obudziłem (nie wiem, która była godzina, bo nie mieliśmy zegarka), spojrzałem na łóżko chłopca i zobaczyłem go w pozycji półsiedzącej! Mogę powiedzieć, że w godzinie, w której skończyłem odmawiać nowennę, nastąpiła nagle poprawa stanu jego zdrowia – z przykrego, letargicznego stanu, który trwał przez wiele dni. Można rzec, że od procesu umierania przeszedł do takiego stanu, że wszyscy byli zdumieni, a najbardziej lekarka. Jeszcze tego samego dnia wrócił mu apetyt, przestał odczuwać ból i po dwóch tygodniach zaczął wstawać z łóżka. W marcu zabrali go na prześwietlenie i stwierdzili, że jamy płucnej wróciły do normy. Od tej pory do mojego wyjazdu (15.02.1949) byliśmy razem, a on był zdrowy, palił papierosy i wychodził nawet w najzimniejsze dni. Wyzdrowiał całkowicie⁴⁸”. Nagłe i niewytłumaczalne wyzdrowienie łotewskiego chłopca jest wspaniałe, ale wspanialsze są wiara i zaufanie, które skłoniły hrabiego do walki całym sercem i duszą o życie młodego nieznanego mu człowieka, podczas gdy według wszelkich praw natury ludzkiej stan chłopca był całkowicie beznadziejny. Czym to było, jeśli nie walką nadziei z beznadziejnością, walką duszy z marnym ciałem? [...] O szlachetnym duchu hrabiego Jánosa Esterházyego świadczy fakt, że o zdrowie dla siebie nie błaga, ale z niesamowitym zapałem walczy i modli się o życie łotewskiego chłopca, będącego innego wyznania. Czymże to jest, jeśli nie

⁴⁶ Cykliczna modlitwa odmawiana przez 9 kolejnych dni.

⁴⁷ István Vilmos Kaszap (1916–1935), węgierski nowicjusz Towarzystwa Jezusowego, wcześniej utalentowany sportowiec. Zmarł w opinii świętości. Pochowany w Székesfehérvár, w kościele Pamięci Ottokára Prohászki. Proces beatyfikacyjny Kaszapa został zainicjowany przez diecezję Székesfehérvár w 1942 r. 16 grudnia 2006 r. papież Benedykt XVI uznał heroiczną cnotę J. Schäfer, *Stephan Kaszap*, w: *Ökumenischen Heiligenlexikon* – https://www.heiligenlexikon.de/BiographienS/Stephan_Istvan_Kaszap.html (dostęp: 8.02.2023).

⁴⁸ List Jánosa Esterházyego, w: *Sluga Boży...*, 51–52.

bezinteresowną, pozbawioną egoizmu miłością Chrystusową, stanowiąca dla nas przykład?” – pisze ks. Paxy w swoich komentarzach⁴⁹.

Opinię tę potwierdza również mały epizod związany z Esterházym, bezpośrednio po jego powrocie do aresztu policyjnego w Bratysławie i o którym bliski znajomy rodziny, pan Szlovák, doniósł siostrze Jánosa, Marii. „Płacząc, mówił nam, że słyszał, jak chory jest János, a jeszcze troszczy się o zdrowie współwięźniów. Ponieważ w policyjnym areszcie nie dostał osobnej szklanki, wołał nie pić przez trzy dni, żeby nie zarazić innych. Niewiarygodne (ale prawdziwe)”⁵⁰.

Mária odnotowała w swoim pamiętniku, że jeden z współwięźniów Jánosa w Gułagu został wyleczony z ciężkiego szkorbutu dzięki Jánosowi, bo ten „odał mu swój zapas cebuli”, jaką otrzymał w paczce od wdowy po ciężko chorym polskim profesorze, który też był jego towarzyszem niedoli, i którym opiekował się aż do śmierci w szpitalnym baraku⁵¹.

Ze wspomnień Mihály Csákyego, który został razem z nim wywieziony na Syberię dowiadujemy się, że więzień János Esterházy „był w tak samo ciężkim położeniu jak inni, a mimo to znajdował sposoby, aby im pomagać, dzielić się marnym obiadem, służyć radą i dawać przykład”⁵².

Podobne wspomnienia miał Béla Tészár, którego deportowano wraz z Esterházym, ale wrócił z Gułagu do Bratysławy. W rozmowie z Marią: „również podkreślał altruizm i hojność (Esterházyego), a także jego solidarność z towarzyszami. Na przykład po wydaniu wyroku zostali umieszczeni z dużą grupą nieznanym ludzi w jakiejś dużej sali. Było ich ok. 70–80 osób, które zaczęły bijatykę o prycze, których było za mało. On po prostu stał i czekał, nie chciał się położyć, dopóki nie zobaczył, że Jego jedenastu ludzi ma już miejsce. Albo pewnego razu, gdy sąsiad pewnej nocy skradł Béli chleb, János podzielił się z nim swoim, mimo iż dostawali jedynie 60 dkg za cały dzień!”⁵³. Ale nie tylko dbał o ich zdrowie. Jego siostra odnotowała, że po powrocie z łagru do Bratysławy, w szpitalu zakaźnym bronił innego chorego, wdając się w spór z jednym z lekarzy, „który traktował pacjenta w niemalże nieludzki sposób”⁵⁴.

8. GRZESZNYCH WYBAWIENIE

Młody jeńiec József Hetényi zauważył, że wycieńczony fizycznie János Esterházy, gdy tylko nabrał więcej siły, zaczął natychmiast uczyć i wychowywać swoich młodych rodaków „jak dobry ojciec”. Leżało mu na sercu również zbawienie ich dusz. Miał poczucie wewnętrzne, że poza modlitwą powinien sprowadzać ich na właściwą drogę stosując napomnienia i obdarzając ich ojcowską miłością, „ponieważ w obozie

⁴⁹ L. Paxy: *Przesłanie...*, 63–64.

⁵⁰ I. Molnár, *Ulaskawiony...*, 38.

⁵¹ Tamże, 54.

⁵² M. Csáky: *Heroizm...*, 17.

⁵³ I. Molnár, *Ulaskawiony...*, 111.

⁵⁴ Tamże, 57.

panowała straszna prostytutcja”⁵⁵. Esterházy pisał również o tym: „Ponieważ w obozie panowała straszna prostytutcja, bo zamknięci byliśmy razem, mężczyźni i kobiety, uważałem za swój obowiązek powstrzymanie przed nią Węgrów. A ponieważ do popełnienia tego najcięższego grzechu, który sprawił Panu Jezusowi tyle bólu, potrzebne były pieniądze, które można było zdobyć tylko sprzedając chleb, powiedziałem do nich: – Chłopcy, jesteście głodni i modlicie się każdego dnia do Pana Boga słowami „chleba naszego powszedniego” itd. A nieskończenie miłosierny Pan Bóg daje wam codziennie niezbędny do życia chleb. A wy, co robicie z tym darem od Boga? Sprzedajecie go, a za zarobione pieniądze kupujecie ogromny batóg i w haniebny sposób idziecie biczować Pana Jezusa, który jest tak miłosierny wobec was i tak bardzo was umiłował. Pomyślcie zatem, że skoro cierpieniem nazywacie życie w tym miejscu, to jak bardzo cierpi Pan Jezus przez waszą niegodziwość i brak wdzięczności? Rezultat był niewiarygodny. Zaprzestali haniebnych czynów i staliśmy się prawdziwymi, kochającymi przyjaciółmi. Byłem najstarszy, więc nazywali mnie wujkiem Jánosem. Bardzo ich polubiłem i naprawdę serce mi krwawiło, gdy tam pozostali”⁵⁶. Nic dziwnego, bo przecież János nie tylko wychowywał ich, pocieszał i otaczał miłością, ale sam, będąc towarzyszem ich niedoli, dzielił się z nimi własną porcją chleba, gdy taka potrzeba zaistniała. Nieludzki świat w Gułagu nie wygasił w Jánosu Esterházym umiłowania bliźniego, którym przepełniony był również jako polityk, ale można śmiało powiedzieć, że dzięki swojej pogłębionej wierze potrafił jeszcze bardziej przejawiać i umacniać to uczucie. „Tą miłością sprawiał, że jego współwięźniowie wyrzekali się grzechu wszeteczeństwa, a to jest cud łaski. Ten, który tak boleje nad upadkiem moralnym innych, jest podobny do Mistrza, Jezusa, który będąc w agonii, zalany krwią myślał o grzechach całego świata” – to kolejna wypowiedź ks. L. Paxyego⁵⁷. I faktycznie tak było. W jednym z listów do matki Maryszka również opisywała podobne doznania związane z duchowym stanem brata: „On, który wcześniej tak bardzo pamiętał każdą zniewagę, teraz z daleka od siebie trzyma choćby cień nienawiści czy odrzucenia wobec innych! Lituje się nad tymi, którzy kiedyś go skrzywdzili i boli go, że tak wielu jest ludzi, którzy w ten sposób obrażają Boga”⁵⁸. Kiedy w Bratysławie niespodziewanie przerwano umożliwiający na trochę swobody leczenie choroby u Jánosa i przewieziono go z powrotem do więzienia, on nie rozpaczał i nie myślał o swojej sytuacji. Maria odnotowała jedną z jego pierwszych próśb: „prosi o książki i mszał słowacki dla kogoś, kogo chce nawrócić”⁵⁹ w więzieniu. Widząc głębię jego wiary, możemy być pewni, że kiedy Esterházy przestrzegał swoich towarzyszy przed konsekwencjami ich ciężkiego stanu życia duchowego, a nie tylko fizycznego, robił to wszystko z niekłamanej miłością, zdając się jednocześnie na opiekę swoich niebiańskich pomocników i „modlił się za grzeszników, tak jak kiedyś Jezus na krzyżu”⁶⁰.

⁵⁵ List Jánosa Esterházyego, w: *Sluga Boży...*, 53.

⁵⁶ Tamże. Można to odnieść bezpośrednio do słów: „*Gdy brat twój zgrzeszy, idź i upomnij go w cztery oczy. Jeśli cię usłucha, pozyskasz swego brata*” (Mt 18, 15).

⁵⁷ L. Paxy: *Przesłanie...*, 66.

⁵⁸ János Esterházy *węgiersko-polski męczennik*, oprac. I. Molnár, 47.

⁵⁹ I. Molnár, *Ułaskawiony...*, 60.

⁶⁰ L. Paxy: *Przesłanie...*, 66.

9. POSTANOWIENIE POPRAWY I ZADOŚĆUCZYNIENIE

Siostra Jánosa, Maria, zobaczyła się z nim w czerwcu 1949 r., w szpitalu zakątnym w Bratysławie po czterech latach niewidzenia. Z tego poruszającego spotkania zdawała relację rodzinie, mieszkającej już wówczas w Europie Zachodniej: „Człowiek, który wrócił, to już nie ten, którego wywieźli. To całkowicie inna osoba, w porównaniu z poprzednią o niebo inna. Jest szlachetniejszy, bardziej zdyscyplinowany, doświadczony cierpieniem, z którego z Bożą pomocą wyszedł zwycięsko. Z duszą całkowicie skoncentrowaną na Bogu. Stuprocentowy mężczyzna, stuprocentowy katolik. Jakże mogłam go rozpoznać, skoro te wszystkie cierpienia i zmagania, których doświadczył całkowicie wyniszczyły jego ciało”⁶¹.

Mária, widząc ponownie swojego brata, z bólem odkrywała jego przemianę fizyczną i wycieńczenie (spowodowane cierpieniem), ale jednocześnie z radością zauważyła jego odnowę duchową: „Byłam niezmiernie szczęśliwa – żałuję tylko, że nie miałam z kim podzielić się moją radością z odnowy duchowej Jánosa”⁶². Jakby Odzwierciedleniem tej obserwacji był list Sługi Bożego Jánosa Esterházyego, w którym napisał do swojej siostry Luizy: „Wróciłem i jestem dziś takim, jakim mnie uformowało najmiłosierniejsze Serce naszego Pana Jezusa, na Mamy, Twoją i Maryszki prośby [modlitwy]. Wiem, że przeszedłem wielką przemianę – ale nie można mnie chwalić z tego powodu, a nawet nie wolno – bo nawet dzisiaj, kiedy się już zmieniłem, jestem tak nieskończenie daleko od tego, bym stał się prawdziwie takim człowiekiem, w którym Jezus, nasz Pan mógłby znaleźć radość”⁶³.

Biorąc pod uwagę powyższe słowa, nasuwa się pytanie, jak ukształtowało go najmiłosierniejsze Serce Jezusa? Aby poznać odpowiedź, ponownie można zacytować Esterházyego, który nawet w otaczającym go piekle cierpienia uważa, że jego głównym zadaniem jest odkrywanie pokuty i ofiarowanie się innym. W tym celu poprosił swoich bliskich o duchowe wsparcie poprzez modlitwę: „I proszę Was tylko o skuteczne wymodlenie dla mnie łask u Pana Jezusa, Najświętszej Maryi Panny, Świętej Tereski i Istvána Kaszapa, a także siły i wytrwałości, abym mógł odpokutować i spełnić moje dobre intencje”⁶⁴.

Na pierwszy rzut oka zdumiewa fakt, że János Esterházy, który znając okrucieństwa i cierpienia, jakich doznaje się w łagrach, nie prosi, aby jego siostra Luiza modliła się o jego szybkie uwolnienie od cierpień, wynikających z niesprawiedliwego uwięzienia, lecz o to, by Pan Jezus pozwolił mu odpokutować i spełnić dobre intencje (czyli ofiary) nawet w takich okolicznościach.

⁶¹ János Esterházy *węgiersko-polski...*, 36.

⁶² I. Molnár, *Ulaskawiony...*, 48.

⁶³ List Jánosa Esterházyego, w: *Sluga Boży...*, s. 50. Nawrócenie dokonuje się tu w ujęciu głębszym i polega na odwróceniu się od grzechu i zwróceniu się do Chrystusa, które obejmuje całą osobę: intelekt, wolę i emocje (Dz 2, 37–38, 2 Kor 7, 10, Hbr 6, 1). Także w tym duchu przyjęcia zbawczego cierpienia: *Ojciec umiłowany, oto jestem w Twoich rękach i chylę głowę pod Twą karcącą różgę. Uderzaj mnie w kark i szyję, niech moja nieszczerość nagnie się pod Twoją wolę. Postąp ze mną tak, jak zawsze to czyniłeś, abym się stał dobrym i pokornym uczniem i był gotów odpowiedzieć na każde Twe skinienie.* T. á Kempis, *O naśladowaniu Chrystusa*, Księga III, rodz. 50, 6, Kraków 2014.

⁶⁴ List Jánosa Esterházyego, w: *Sluga Boży...*, 50.

Luiza Esterházy najwyraźniej zdawała sobie sprawę z tego, co oznacza w liście brata określenie „moje dobre intencje”, bo w odpowiedzi zapewnia brata: „tak, możesz być spokojny, spełnię o co prosisz i modlić się będę za Ciebie całym sercem, aby łaskawy Bóg dał Ci siłę i wsparcie w spełnianiu Twoich dobrych intencji”⁶⁵.

Postanowienie Sługi Bożego Jánosa Esterházyego, nazwane przez niego „dobrymi intencjami”, zawiera także ofiarę życia. Dowodem na to jest biogram zawierający najważniejsze wydarzenia z życia Jánosa Esterházyego, napisany w imieniu rodziny przez jego siostrę Luizę w Paryżu 15 marca 1957 r., wkrótce po otrzymaniu wiadomości o śmierci brata. W biogramie czytamy: „Zdaniem uwolnionych więźniów János Esterházy utrzymał ducha w nich wszystkich pomimo przeszkód. Często powtarzał: *Chętnie znoszę cierpienia i ofiarowuję je Bogu jako błaganie o wolność i szczęście dla Węgier i innych zniewolonych krajów*”⁶⁶.

W liście napisanym 20 maja 1955 r. do siostry Marii, tuż po niezastosowaniu wobec niego amnestii, mówi o sobie w trzeciej osobie (z powodu cenzury): „Narzuczone mu nowe przeszkody przyjął z wielkim spokojem, ponieważ ma bardzo dobrą równowagę psychiczną i jest w dobrym nastroju. Przyjął wszystko z wdzięcznością, bo wierzy, że w ten sposób przyczyni się również do lepszego i łatwiejszego życia swoich bliskich”⁶⁷.

Ostatni list, jaki pozwolono mu napisać, również skierowany był do Marii w zaszyfrowanej formie: „Powiedz jej, żeby nie martwiła się o Mukiego⁶⁸. Dobrego znam i wiem, że pracuje z radością⁶⁹, żeby Livii⁷⁰ i Totowi⁷¹ żyło się lepiej”. Te słowa Sługi Bożego można śmiało porównać do fragmentu listu apostoła Pawła do Kolosan, gdy pisze on o tajemnicy odkupieńczej wartości cierpienia: „Teraz raduję się w cierpieniach za was i ze swej strony dopełniam niedostatki udreń Chrystusa w moim ciele dla dobra Jego Ciała, którym jest Kościół” (Kol 1, 24)⁷².

Przebaczenie bliźnim oraz przyjęcie na siebie cierpienia nie były obce ani Luizie Esterházy, ani innym członkom rodziny. W spuściźnie Luizy natrafiłem na tekst ofiary za pokutę, którego treścią rodzeństwo Esterházych przypuszczalnie dzieliło się nawzajem w zrozumieniu duchowym: „Panie, z miłości do Ciebie z ochotą zniosę utratę mojego domu: jako zadośćuczynienie za zniszczenie niezliczonych domostw i jako błaganie, aby wszystkie dusze dotarły do nieba i abyśmy tu na ziemi mogli wskrzesić wygasły ogień domowy. Panie, z miłości do Ciebie, z ochotą

⁶⁵ List Luizy napisany w odpowiedzi do jej brata Jánosa, w: *Sługa Boży...*, 56.

⁶⁶ Rękopis listu Luizy Esterházy – w własności autora.

⁶⁷ List Jánosa Esterházyego napisany w więzieniu 20 V 1955 r. (rękopis) – archiwum rodziny Esterházy.

⁶⁸ Amnestia powszechna więźniów politycznych 1 V 1955 r., z okazji 10. rocznicy wyzwolenia Czechosłowacji, nie objęła Esterházyego. Wynikające z rozczarowania cierpienie János także ofiarował za „swoich”.

⁶⁹ Czyli cierpi.

⁷⁰ Czyli narodowi węgierskiemu.

⁷¹ Czyli narodowi słowackiemu.

⁷² Także o przyjęciu odkupieńczej roli cierpienia: *Dla przyjaciela Twego łaską jest cierpieć na tym świecie i doznawać udreńki z miłości ku Tobie, ilekroć zezwolisz na to, od kogokolwiek i jak zechcesz*; T. á Kempis, *O naśladowaniu Chrystusa*, Księga III, rodz. 50, 3.

zniosę utratę naszego majątku: jako zadośćuczynienie za grzechy, które tak wielu ludzi popełnia na rzecz dóbr materialnych i jako błaganie, aby ludzkie serca widziały w Tobie swoje największe dobro i abyś Ty dawał nam wszystkim chleb powszedni. Panie, z miłości do Ciebie z ochotą zniosę prześladowania ze strony innych narodów: jako zadośćuczynienie za grzechy popełnione przez tak wielu w imię interesu narodowego i jako błaganie, aby ludzkie serca poddały swoje narody Twojemu prawu, dzięki czemu zapanuje pokój. Amen”⁷³.

„Wierzę, że poprzez życie Jánosa Esterházyego Bóg przekazuje nam przesłanie także na dziś: wzięcie na siebie cierpienia i ofiarowanie go za naszych bliźnich ma ogromną moc, można dzięki niemu osiągnąć więcej, niż wieloma spektakularnymi działaniami”⁷⁴ – napisał jeden z jego czcicieli w odpowiedzi na pytanie związane z Esterházym zadane w ankiecie przez katolicką stację telewizyjną EWTN.

Do osiągnięć głębokiego życia modlitewnego Sługi Bożego, Jánosa Esterházyego, możemy dołożyć jeszcze dodatkowe cnoty, poparte jego listami i wyznaniem.

10. DUSZA SKUPIONA NA BOGU I SZACUNEK WOBEC EUCHARYSTII

Integralną częścią życia modlitewnego Jánosa Esterházyego była wielokrotnie wyrażana przez niego tęsknota za Eucharystią. W tej kwestii wzorem do naśladowania była gorliwość jego siostry Luizy. Sam wyznał to w 1949 r., w liście pisanym ze szpitala więziennego w Bratysławie: „Moja droga, zawsze widziałem Cię w kościele w Újlaku, klęczącą przed ołtarzem, żegnającą się przed i po przyjęciu Komunii Świętej. Obserwowałem Cię od dawna i uświadomiłem sobie, że nigdy nie widziałem nikogo kto by przyjmował Komunię z tak szczęśliwym i radosnym wyrazem twarzy i tak pięknie czynił znak krzyża. Już wówczas wywarło to na mnie ogromny wpływ i bardzo przyczyniło się do tego, że zacząłem częściej chodzić do Komunii”⁷⁵.

To, że dobry przykład odniósł skutek, relacjonuje sama Luiza w części wspomnień, gdzie opisuje swoje ostatnie spotkanie ze swym bratem Jánosem, po jego aresztowaniu w Bratysławie: „Teraz zrozumiałam, czym był ten anielski blask w jego oczach: to była wiara, która trzymała go przy życiu. Zawsze był wierzący, podobnie jak wielu jemu współczesnych. Ale już na kilka miesięcy przed aresztowaniem zauważyłam, że jego wiara znacznie się pogłębiła; od poprzedniego lata nie opuścił ani jednej niedzielnej mszy”⁷⁶.

Z relacji młodszej siostry, Marii, dowiadujemy się, że „praktykował tam [w gule] też pierwsze piątki, pamiętał także o duchowej Komunii świętej, ale w pierwszy piątek zawsze starał się dowiedzieć, kiedy jest Wielkanoc, choć było to bardzo trudne ze względu na brak kalendarza lub różnicę w datach”⁷⁷. Jak już wcześniej

⁷³ Luiza Esterházy, *Ofiara prześlągalna*, w: *Sluga Boży...*, 70–71.

⁷⁴ Wypowiedź w filmie dokumentalnym katolickiej telewizji EWTN, w 120. rocznicę urodzin Sługi Bożego Jánosa Esterházyego w 2022 r. (rękopis w własności autora.)

⁷⁵ János Esterházy więzienie w Bratysławie, w: *Sluga Boży...*, 50.

⁷⁶ Luiza Esterházy: *Protestujące serca*, Püski, Budapeszt 1994, 164.

⁷⁷ I. Molnár, *Ulaskawiony...*, 48.

wspomniano, wśród stałych intencji modlitewnych Jánosa Esterhályego była prośba: „abym mógł ponownie przystąpić do spowiedzi i przyjąć Komunię Świętą”⁷⁸. Po powrocie z łagrów jego prośba została spełniona, o czym z radością i wdzięcznością donosił siostrze: „Piszę w pośpiechu, bo wielkie jest szczęście moje, gdyż wczoraj po raz pierwszy od ponad czterech lat wyspowiadałem się i przyjąłem św. Komunię, a dziś rano byłem na mszy i ponownie przyjąłem Komunię. Przez całe cztery lata⁷⁹ ani razu nie zapłakałem, ale kiedy ksiądz mnie rozgrzeszył i kiedy przyjąłem do siebie najświętsze ciało Pana naszego Jezusa, wówczas zalałem się łzami. I nie wiem od czego zacząć modlitwy dziękczynne i następne błagania – tak wielkie łaski i tak nieskończone miłosierdzie, którymi Dobry Bóg mnie obdarzył są naprawdę niewiarygodne”⁸⁰.

Potem już osadzeni w więzieniu księża mogli odprawiać nabożeństwa tylko potajemnie. Przez jakiś czas siostra Eszterhazyego, Maria, przemyślała dla niego Eucharystię w chlebie, ale rzadko zezwalano na dostarczanie paczek żywnościowych. Poza tym ten sposób niósł za sobą ryzyko świętokradztwa, albowiem strażnicy niejednokrotnie konfiskowali zawartość paczki. W tym okresie Esterhály był kilkakrotnie skazywany na odosobnienie, ponieważ „mimo zakazu, przebywał w celach innych”⁸¹. Jego koledzy z więzienia w Lipótvár [Leopoldov, Słowacja] donosili, że Esterhály przebywał w innej celi, kiedy osadzeni tam księża potajemnie odprawiali mszę dla więźniów.

Jeden z jego współwięźniów, skazany na 12 lat więzienia Kapelan Jego Świątobliwości Karoly Lénár, tak wspominał Esterhályego: „Spotkałem go w więziennym szpitalu w Lipótvároku [Lipótvár]. Również tam dawał przykład innym. Odprawialiśmy potajemnie msze na żelaznym łóżku więziennym, a najbardziej zaufani więźniowie cywilni – na czele z hrabią Esterhályem – roznosili innym więźniom Komunię Świętą”⁸².

František Mikloško zarejestrował relację pewnego zakonnika redemptorysty Jana Mastiliaka, dotyczącą Esterhályego: „po tajnej mszy dawano ciężko choremu Esterhályemu do przechowania konsekrowany Chleb [czyli Przenajświętszy Sakrament – przyp. red.]. A on, gdy tylko słyszał w celi wulgarne słowa z ust więźniów, wychodził na korytarz, by nie przebywać ze Świętym Chlebem w towarzystwie bluźnierców”⁸³. W związku z tym były współwięźniem, ks. Károly Lénárt, powiedział o Esterhályem, że był jak chodzące tabernakulum⁸⁴.

⁷⁸ List Jánosa Esterhályego, w: *Sługa Boży...*, 52.

⁷⁹ Czyli czas spędzony Gułagu na zesłaniu.

⁸⁰ List Jánosa Esterhályego, Bratysława, szpital zakaźny, 24 V 1949 r. Analogicznie o radości z przyjmowania Eucharystii T. á Kempis: *O, tak! W Twojej obecności i wobec Twych świętych aniołów moje serce powinno palić z radości i tonąc we łzach. Bo w tym Sakramencie mam Ciebie prawdziwie obecnego, choć ukrytego pod inna postacią*. T. á Kempis, *O naśladowaniu Chrystusa*, Księga IV, rodz. 11, 1.

⁸¹ I. Molnár, *Życie i męczeństwo...*, 364.

⁸² Relacja Mons. Karolya Lénára, Kapelana Jego Świątobliwości, w filmie dokumentalnym *Triptichon* (Budapeszt, 2021, reżyseria: Dezső Zsigmond).

⁸³ F. Mikloško, *Arisztokraták* (Arystokraci) Életünk (Nasze Życie), 1991, nr 6, 545.

⁸⁴ Z relacji ustnej Mons. Karolya Lénára do Alice Esterhály Malfatti i Imrego Molnára.

Ksiądz Ján Mastiliak w krótkiej relacji⁸⁵ wspominał, że w owym czasie János Esterházy zawsze trzymał przy sobie polskie wydanie książki Tomasza à Kempisa *O naśladowaniu Chrystusa*⁸⁶ oraz listów św. Cypriana, co było wielkim źródłem wsparcia i zachęty dla towarzyszy niedoli. Cytat zaczerpnięty z tego ostatniego mógłby być także katechezą dla tych, którzy zawsze cierpią z powodu wyznania wiary: „Moi drodzy, odważni bracia! Mając na uwadze wartości waszej wiary, nie dziwi mnie nawet fakt, że Pan, który sam dostąpił chwały, przyznał wam najwyższy stopień w hierarchii chwały w Niebie. Bo przecież czuwaliście, aby zachować wiarę Jego Kościoła i wiernie przestrzegaliście przykazań Bożych: niewinnej prostoty ducha, zgody w miłości, skromności i pokory, gorliwości w służbie Panu, wytrwałości w niesieniu pomocy cierpiącym, miłosierdzia dla ubogich, wytrwałości w obronie prawdy, rygoru w ćwiczeniu dyscypliny. I aby nie brakło wzorów do naśladowania, które zachęcają do dobrych uczynków, teraz swoim wyznaniem wiary i fizycznym cierpieniem zachęcaacie dusze waszych braci do Boskiego męczeństwa, będąc przywódcami w praktykowaniu cnót. Chrystus jest obecny przy was i raduje się wytrwałością swoich sług, którzy podążają Jego śladami i kroczą Jego drogą do królestwa niebieskiego! Codziennie z radością możecie oczekiwać dnia odejścia, a oddalając się od życia ziemskiego zmierzacie w kierunku chwały męczeństwa; w ciemności świata ujrzycie najjaśniejszą światłość, a wszystkie wasze cierpienia i zmagania otoczone zostaną zasłużoną chwałą”⁸⁷.

Tak, w nielicznych listach, które pozostały po Jánosu Esterházym, kilkakrotnie możemy natknąć się na pełną optymizmu myśl, którą potwierdzają słowa św. Cypriana „Chrystus jest obecny wśród was”. 24 maja 1949 r. János napisał: „Miłosierdzie Boże nieustannie było i jest przy mnie...”, a pod koniec tego samego listu dodaje: „Pan Jezus wiele razy pomagał mi w tak namacalny sposób (np. kilkakrotnie, kiedy byłem tak głodny, że nawet nie wiedziałem, jak się nazywam, prosiłem Pana Jezusa o kawałek chleba, jeśli On uzna żem godzien tego) i częstokroć po modlitwie ktoś, kogo ledwo znałem, niespodziewanie obdarowywał mnie kawałkiem chleba. Było wiele podobnych sytuacji. Pomału będę Wam o tym pisać”⁸⁸.

Niestety Esterházy nie był już w stanie pisać o wspomnianych przeżyciach. Po powrocie z Gułagu jego leczenie w szpitalu zakaźnym w Bratysławie, gdzie miał stosunkowo łatwiejsze warunki do pisania, po miesiącu niespodziewanie przerwano, zabierając

⁸⁵ J. Mastiliak, *Hrst' spomienok* (Garść wspomnień), Prešov 2011.

⁸⁶ Na podstawie tych danych trudno ustalić o które wydanie i jakie tłumaczenie chodzi. Pod koniec XIX w. często wydawano dzieło à Kempisa w tłumaczenia Aleksandra Jałowickiego (np. w 1897, 1898, 1904, 1935 r.) lub wydania z Jerozolimy z 1944 r., w grę wchodzi także tłumaczenia o. Jana Wielowieckiego SJ (np. 1909 r.), o. Henryka Jackowskiego SJ (1935 r.). T. Łysiak, *Wstęp*, w: T. à Kempis, *O naśladowaniu Chrystusa*, tłum. W. Szymona OP, Kraków 2014, 6–7.

⁸⁷ Z korespondencji św. Cypriana, biskupa i męczennika (Epist. 60, 1–2. 5: *Corpus Scriptorum Ecclesiasticorum Latinorum*, Vol. 3: *S. Thasti Caecili Cypriani opera omnia ex recensione G. Hartelii*, Pars 2: *Thasti Caecili Cypriani Epistolae*, Vindebonae 1871, 691–692 i 694–695).

⁸⁸ Z listu Jánosa Esterházyego napisanego w szpitalu więziennym w Bratysławie do krewnych 24.05.1949. Niestety słowa „Było wiele podobnych sytuacji. Pomału będę Wam o tym pisać” (Rękopis – archiwum rodziny Esterházy.) nigdy się nie spełniły, ponieważ w krótkim czasie z więziennego szpitala został przewieziony do zakładu karnego o zaostrożnym rygorze.

go z powrotem do więzienia, gdzie pisał tylko krótkie listy pod presją restrykcyjnej cenzury. Przeważnie mógł pisać o swoim stanie zdrowia do swojej siostry Marii. Tak więc wszelkie dalsze szczegóły dotyczące jego duchowego stanu pochodzą z ukrywanych w ocenizowanych listach zaszyfrowanych wiadomości, informacji ukradkiem przekazywanych uprawnionym rozmówcom, osobistych doświadczeń Marii oraz relacji innych więźniów. Maria listownie dzieliła się tymi informacjami z matką i siostrą Luizą, które mieszkaly we Francji. Z jednego z tych listów wynika jak bardzo potajemne, ale regularne przystępowanie do sakramentu Eucharystii pomogło jej bratu ze spokojem znosić cierpienie z powodu choroby i doznawanych w więzieniu krzywd (zamykanie w karczerze, pozbawianie korespondencji, itp.). W listach Marii znajdujemy zapis: „Pomimo wszystko mówi, że nie czuje się źle, wręcz przeciwnie, jak zawsze jest zadowolony i radosny, choć zrobili mu kiepski żart – nie dostał na święta ani jednego listu, a przecież wysłałam do niego aż cztery. Z taką anielską cierpliwością przyjmuje wszystko, że człowiek sam przed sobą wstydy się swojego narzekania. Na Boże Narodzenie i Nowy Rok mógł przyjąć Komunię, mógł się wcześniej do tego przygotować,⁸⁹ więc wszystko inne nie miało dla niego znaczenia”.

11. PRZEBACZENIE I PODDANIE SIĘ WOLI BOŻEJ

„Jego wytrwałość w życiu duchowym to jakiś cud!”⁹⁰ – tak w pamiętniku pisze Maria o swoim bracie, który bez narzekania i w spokoju znosił męczarnie i upokorzenia w więzieniu. Maria, podobnie jak więźniowie osadzeni z Jánosem, nie mogła wyjść z podziwu dla jego wewnętrznej mocy, z jaką akceptował niesprawiedliwy wyrok oraz przeżywane choroby i udreki. A oto jeden z najbardziej szokujących fragmentów jej pamiętnika: „Zapytałam, czy nie czuje nienawiści lub pragnienia zemsty na tych, którzy zrzucili na niego taką masę straszliwego cierpienia, a on odpowiedział: – *No coś Ty! Dlaczego? Wszystko jest dobrze tak, jak chce tego dobry Bóg. Skoro On uznał, że tak ma być, to znaczy, że jest to dobre i dla mnie. Kimże jestem, by sprzeciwić się woli dobrego Boga?*”⁹¹. Ta odpowiedź wstrząsnęła Marią, co widać w kolejnych słowach jej pamiętnika: „W tym momencie miałam ochotę całować go po rękach. Przecież dawniej zapamiętywał każdą obrazę! Cierpienie całkiem go odmieniło. Niegdyś życzliwy, beztroski, grzeczny chłopiec, dzięki niekończącej się łasce dobrego Boga, stał się teraz prawdziwym mężczyzną i świętym człowiekiem w ogniu cierpienia”⁹². W jednym z listów do matki Maria dodała jeszcze: „On, który dawniej zapamiętywał każdą obrazę, teraz nie dopuszcza do siebie nawet cienia nienawiści do innych, ani chęci ich odtrącenia!”⁹³.

⁸⁹ Przystępował do spowiedzi.

⁹⁰ I.Molnár, *Ulaskawiony...*, 76.

⁹¹ I.Molnár, *Ulaskawiony...*, 47. Podobna aprobata cierpienia: *Pożyteczne to dla mnie, że wstydem się okryła twarz moja, teraz nie u ludzi, ale u Ciebie będę szukał pocieszenia. Nauczyło mnie to także odczuwania lęku przed Twymi niezbadanymi wyrokami: bo pogrążasz w smutku sprawiedliwego, zawsze jednak słusznie i sprawiedliwie.* T. á Kempis, *O naśladowaniu Chrystusa*, Księga III, rozdz. 50, 4.

⁹² Tamże, 47.

⁹³ *János Esterházy węgiersko-polski...*, 47.

Podobne zdanie Jánosu miał zmarły w 2019 r. czeski więzień Ján Janků⁹⁴: „Esterházy znosił swój los ze szlachetną godnością, nigdy nie narzekał. Jego wysoka, szczupła sylwetka z daleka rzucała się w oczy na więziennym korytarzu, gdzie zawsze chodził z podniesioną głową oraz wzrokiem skierowanym w dal. Był chudy, jego ciało było niemal przezroczyste. Szczególnie utkwiły mi w pamięci jego palce. Same kości i skóra. Bardzo dużo wycierpiał, ale to cierpienie nie złamało go, gdyż wszystko znosił z wielką duchową siłą, wyprężony jak struna. Rzadko mówił o sobie. Najczęściej, prawie zawsze pocieszał swoich towarzyszy niedoli, rozmawiając o Bogu i sprawach duchowych”⁹⁵.

Wszystko to potwierdził Karel Kukal⁹⁶, współwięzień Esterházyego w Lipótvár, a następnie w Mírovie, który przyznał, że węgierski hrabia cieszył się szacunkiem wszystkich, ponieważ nie wywyższał się, nie uważał się za kogoś lepszego od innych skazanych. Nie dzielił ich ani pod względem narodowości, ani innej przynależności. „Mentalnie osiągnął już taki poziom, że z radością przyjmuje te codzienne niedostatki i cierpienia”⁹⁷ – napisała Mária do ich siostry Luizy, po jednym ze spotkań a Jánosem.

Po tym wszystkim zapytać by można – a co ze wszystkimi upokorzeniami, znieważaniem i torturami, które przyszło mu znosić często ze strony ludzi innych narodowości? Odpowiedź na to pytanie również znajdujemy w pamiętniku Marii: „Lituje się nad każdym, kto kiedykolwiek go skrzywdził i boleje nad tym, że tak wielu ludzi w taki sposób krzywdzi Boga”⁹⁸.

János Esterházy wykracza poza nienawiść oraz pragnienie zemsty, a co za tym idzie, wkracza na drogę cnoty przebaczenia. W jednym z listów do matki i siostry odnajdujemy słowa, będące jego wyraźnym przekazem: „Chcę, żebyś wiedziała, bo zapomniałem o tym powiedzieć (a to już dawna [ofiara] z czasów Rosji). Modlitwa różańcowa z komunią w każdy poniedziałek odmawiana jest za Maminę, we wtorek za Livię, w środę za Jánosa, w czwartek za Alice, w piątek za Lulu, w sobotę za Ciebie i Twoich, a w niedzielę za wszystkich naszych dobroczyńców i wrogów”⁹⁹.

W życiu Sługi Bożego znajdują swoją kulminację pojednanie w woli Bożej, zrodzony z pokory duch pokuty, przebaczenie tym, którzy go skrzywdzili, umiejętność umiłowania wroga, którą można uznać za „szczyt chrześcijaństwa”, jak również

⁹⁴ Ján Janků (1921–2019) – czeski działacz ruchu skautowskiego, robotnik przymusowy w III Rzeszy. W 1949 r. został aresztowany i skazany na 20 lat więzienia, zwolniono go w 1958 r. Większość wyroku odbył w Mírovie, aktywnie uczestnicząc w życiu duchowym i intelektualnym więźniów. Jan Janků (1921–2019) (pametnaroda.cz/cs/janu-jan-1921) (dostęp: 12.01.2023).

⁹⁵ Ján Janků, *Moja niedokończona partia szachów*, w: I. Molnár, *Ulaskawiony...*, 159.

⁹⁶ Karel Kukal (1927–2016) – w młodości działacz harcerski i antykomunistycznej organizacji młodzieżowej. Skazany w 1948 r. przez komunistyczne władze Czechosłowacji. Po próbie ucieczki wyrok więzienia wydłużono mu do 25 lat. Wypuszczony w 1962 r., w 1968 r. wyemigrował do Szwajcarii, gdzie wydał książkę *Deset křížů (Dziesięć krzyży)*, o ucieczce z jachimowskiego więzienia, na emigracji współtworzył czeski ruch skautowski. Karel Kukal (1927–2016), (pametnaroda.cz/cs/karel-kukal-1927) (dostęp: 12.01.2023).

⁹⁷ I. Molnár, *Ulaskawiony...*, 178.

⁹⁸ *János Esterházy węgiersko-polski...*, 47.

⁹⁹ List Jánosa Esterházyego z Lipótvár (ob. słow. Leopoldov – przyp. tłum.) z 6 VIII 1950 r., rękopis – Archiwum rodziny Esterházy.

nieustanna modlitwa za wrogów. „Dla mnie János Esterházy jest wielkodusznym, pełnym oddania świętym. Jego sekretna ofiara pozwala wejrzeć w bogactwo jego serca. Oddał się Jezusowi bez namysłu i bez zastrzeżeń. Dzięki bezwarunkowemu zaangażowaniu poświęcił się dla tych, których kochał i dla tych których kochać zechciał, a więc także dla swoich wrogów. Niedziela rzeczywiście mogła być dla niego Dniem Pańskim, bo przecież pierwszy dzień tygodnia ofiarował z głębi swego serca, które Jezus przeobraził na podobieństwo swojego świętego Serca, poprzez cierpienia i udręki. Według mnie najdrobniejszym, a zarazem największym dowodem przebaczenia i akceptacji jest to, że nie tylko pisze o swoich dobroczyńcach i wrogach na tej samej kartce, ale także święci dla nich ten sam dzień, składając im dzięki. Tylko ci, którzy kochają już niewłasnym sercem, są do tego zdolni” – pisze jeden z jego czcicieli¹⁰⁰. Rzeczywiście, w jednym z listów Jánosa do siostry znajduje się również (niemalże pełna skruchy) prośba, będąca jednocześnie świadectwem jego bliskości z Bogiem: „Na miłość Boską, proszę, nie próbuj mnie chwalić moja kochana, po prostu cieszymy się tym, co się wydarzyło, bo dzięki temu zbliżyliśmy się do Serca Pana Jezusa, a ja nauczyłem się Go kochać naprawdę”¹⁰¹. Być może właśnie doświadczenie tej bliskości z Bogiem skłoniło Marię do opowiedzenia matce o jednym ze spotkań z bratem: „Przysięgam, Mamo, że żadne rekolekcje nigdy nie wywarły na mnie tak głębokiego wpływu, jak spędzone z nim cztery godziny. Naprawdę mamy powody, by dziękować Bogu”¹⁰².

12. WOLNOŚĆ DUCHA

„Nie wiem od czego zacząć mam modlitwy dziękczynne i nowe błagania – tak wielkie łaski i tak nieskończone miłosierdzie, którymi dobry Bóg mnie obdarzył, to naprawdę niewiarygodne”¹⁰³ – pisał do swoich bliskich János Esterházy po powrocie z Gułagu, ale wciąż pozostający w cieniu szubienicy. Wszystko to jest jednym z dowodów wolności duszy, jak mówiła o nim jego siostra Mária: „Nasz ukochany jest w takim stanie ducha, że nie ma na to słów. Patrząc na niego, widzimy absolutne zwycięstwo duszy nad materią. Tego się nie da opisać. Należałoby porównać go do św. Franciszka z Asyżu, albo do św. Teresy”¹⁰⁴.

Ta duchowa postawa przejawiała się również w pilźnieńskim więzieniu Bory, przy okazji jednej z największych prób więziennych, jakiej poddany został János Esterházy. Amnestia powszechna ogłoszona przez prezydenta Antonina Zápotockýego z okazji 10. rocznicy wyzwolenia Czechosłowacji, objęła wszystkich jego więźniów, on

¹⁰⁰ Wypowiedź w filmie dokumentalnym katolickiej telewizji EWTN, w 120. rocznicę urodzin Sługi Bożego Jánosa Esterházyego w 2022 r. (rękopis programu – własność autora).

¹⁰¹ List Jánosa Esterházyego do siostry Luizy, napisany w więziennym szpitalu 16 VI 1949 r. (w *Boże Ciało*), w: *Sluga Boży...*, 49.

¹⁰² I. Molnár, *Ulaskawiony...*, 170.

¹⁰³ List Jánosa Esterházyego do krewnych, napisany w więziennym szpitalu 24 V 1949 r., rękopis – archiwum rodziny Esterházy.

¹⁰⁴ I. Molnár, *Ulaskawiony...*, 106.

zaś wraz z jednym kolegą więziennym został zawrócony od bramy i na powrót zamknięty w mrocznej celi. Jego towarzysz jeszcze tego samego dnia próbował popełnić samobójstwo. Mária zauważyła ze zdumieniem, że mimo wszystko to zdarzenie – patrząc z perspektywy czasu – nieszczególnie wstrząsnęło Jánosem, a opowiadał o tym, zachowując wewnętrzny spokój. Zdumiał ją również fakt, że brat potrafił przy tym zachować zdrowy rozsądek. List do Luizy zakończyła słowami: „Dotychczas go tylko kochałam, a teraz jeszcze mam dla niego wielki szacunek za potężną siłę duchową”¹⁰⁵. O tej wewnętrznej wolności wspominał również przebywający w więzieniu były rektor Seminarium Nitrze, ks. Rudolf Bošňák¹⁰⁶, który wiele lat spędził w więzieniu u boku Jánosa: „Jego postawa była przykładem dla nas wszystkich. Wewnętrznie znosił swoją niewolę tak spokojnie, jakby nie był w więzieniu, ale gdzieś w domu. W głębi duszy był wolnym człowiekiem, potrafił wznieść się ponad wszystko, co go otaczało, a zawdzięczał to swojej wierze, głębokiej wierze w Boga. [...] Promieniowała od niego cudowna duchowa równowaga. Oznacza to, że jego życie wewnętrzne było uporządkowane. Wiedział, dlaczego cierpi. [...] Heroicznie znosił cierpienia i nie zatracił swojej ludzkiej, duchowej postawy i godności, mimo lat spędzanych za kratami. Jego głęboka wiara utrzymywała go w tej postawie i pozwalała na zachowanie godności. Potrafił odnieść duchowe zwycięstwo”¹⁰⁷.

Z pamiętnika Marii wiemy również, że odrzucał wszelkie sztuczki, dające możliwość łagodzenia jego cierpienia. W jednym z najbardziej krytycznych momentów, kiedy po powrocie z łagru jego leczenie w szpitalu zakaźnym Czerwonego Krzyża zostało niespodziewanie przerwane i ponownie trafił do więzienia, Mária odnotowała w swoim pamiętniku następujące zdarzenie: „Doktor Virsik (specjalista od chorób płuc) zaproponował Jánosowi symulację plucia krwią, bo wtedy na pewno zostałby przewieziony z powrotem do Czerwonego Krzyża”¹⁰⁸. Mária spotkała się z nim potajemnie, kiedy był na prześwietleniu i jak dalej pisze: „gorączkowo szeptałam mu, żeby symulował plucie krwią, dodałam też szpilkę i medalik, który Ila-bila¹⁰⁹ przysłała mu z Fatimy. Przyjął to ode mnie, ale powiedział, że symulować nie będzie!”¹¹⁰.

Maria w swojej korespondencji wspomina o pewnym księdzu, również więzieniu (niestety jego nazwisko nie zachowało się w jej pamiętniku): „spotkałam jego przyjaciela. Jest bardzo miły, po prostu nie mógł znaleźć słów, mówiąc mi o nim. Powiedział, że choć z powodu powołania nie powinien tego mówić,¹¹¹ ale uważa go za świętego. Nie ma w nim gniewu ani nienawiści do nikogo. Wybacza wszystkim i wszystkim. Jest wesoły i dobry, mówi o wszystkim, interesuje się wszystkim. A ponieważ ten człowiek jest bardzo uczony, wyszkolił go w liturgii, w prawie kanonicznym itp. Zdecydowanie stwierdził, że nie mają czasu na nudę. Ich głównym

¹⁰⁵ Tamże, 95.

¹⁰⁶ Rudolf Bošňák (1919–2009) – ks. katolicki, dr teologii, publicysta, wykładowca. Od 1950 r., przez 10 lat więziony przez czechosłowackie władze komunistyczne; K. Varga, *Papi sorsok a horogkereszt és a vörös csillag árnyékában* 3. Lämpás Kiadó Abaliget 1996, 555–556.

¹⁰⁷ I. Molnár, *Ulaskawiony...*, 155.

¹⁰⁸ Tamże, 64.

¹⁰⁹ Ilona Sajni, dawna niania dzieci Esterházyego.

¹¹⁰ I. Molnár, *Ulaskawiony...*, 60.

¹¹¹ Ponieważ był księdzem katolickim.

zajęciem jest modlitwa, mają mały pokój [czyli celę – przyp. red.] gdzie spędzają całe godziny. [...] Zwykle nie odpoczywa po obiedzie, choć wtedy jest do tego okazja, bo nawet wówczas się modli”¹¹².

Sługa Boży, János Esterházy, po dzień dzisiejszy daje przykład, bo pozostał wierny swoim zasadom w naśladowaniu Chrystusa, nawet wtedy, gdy musiał zaakceptować najwyższą cenę, ofiarować całymi latami ciągnące się pasmo cierpienia oraz własne życie. Podążał śladami Chrystusa, czynił to, co czynił Mistrz, dzięki czemu stawał się coraz bardziej podobny do Niego. Tak jak życie nabiera mocy z ran Jezusa, tak życiodajna moc Boga promieniuje do nas z głębi ran złamanego cierpieniem życia Jánosa Esterházyego. Poza świadectwami współwięźniów Jánosa, również Mária opisuje swoje odczucia po widzeniach w więzieniu: „Czułam się, jakbym była na rekolekcjach duchowych [...], ta niesamowita świętość, która emanowała z niego, czyniła go tak porywającym, jak nigdy wcześniej”¹¹³.

Kiedy spotkali się po raz ostatni, jej brat w zasadzie był już w stanie agonii. Cierpienie spowodowane wyniszczonymi płucami i trudności z oddychaniem powodowały, że nie mógł jeść, spać, siedzieć, ledwo co mówił. Mimo to po wizycie Maria zapisała w pamiętniku: „Wychodząc chciałam zostawić różaniec, ale mi nie pozwolili. A jednak mimo wszystko jedyną modlitwą, jaka przyszła mi wtedy do głowy, był Magnificat!”

13. MĘCZEŃSTWO

„Kiedy pomyślę o Jego cierpieniu, ogarnia mnie czarna rozpacz i czuję się jakbym była nikim. Człowiek świadomie myśli o męce na Górze Oliwnej, ale kochana moja, ta udręka trwała tylko jedną noc i jeden dzień. A On już dziewiąty rok przechodzi tę swoją Golgotę. Wiem, że brzmi to wszystko prawie jak herezja i staram się przeżyć w sobie to uczucie najlepiej jak potrafię [...], ale nie mam już siły, nawet nie potrafię się już modlić”¹¹⁴. Ostatnią szansą będzie pierwsza komunika Królika [tak nazywali bliscy Jadwigę Mycielską, córkę Marii – przyp. red.]”¹¹⁵ – pisze Maria w liście do swojej siostry Luizy, która sama zmaga się z głębokimi cierpieniami psychicznymi i fizycznymi, patrząc na udrukę brata. „Cierpi bardzo, a ja razem z nim [...]”¹¹⁶ – napisała w swoim pamiętniku po tym, jak jej brat został przeniesiony do nowego, gorszego miejsca, co zwiększyło tym samym jego męczarnie z powodu choroby.

Podczas dwunastoletniej odsiadki poddawany był fizycznym i psychicznym torturom, co oznaczało dla niego powolną śmiercią. Nie otrzymał profesjonalnej pomocy medycznej, a jego prośba o leczenie szpitalne, czyli o czasowe zawieszenie kary pozbawienia wolności, została odrzucona, mimo że podobne prośby innych więźniów wielokrotnie były pozytywnie rozpatrywane. Mária składała swoje petycje

¹¹² I. Molnár, *Ulaskawiony...*, 177.

¹¹³ Tamże, 51.

¹¹⁴ Tamże, 89.

¹¹⁵ Maria nawiązuje do faktu, kiedy jej córka Klementyna swą pierwszą Komunię Świętą ofiarowała w intencji wujka, spowodowało to znaczący zwrot w losów Jánosa Esterházyego w Gułagu. I. Molnár, *Ulaskawiony...*, 46.

¹¹⁶ I. Molnár, *Ulaskawiony...*, 87.

i prośby w sprawie brata do najróżniejszych czechosłowackich instytucji państwowych (Ministerstwa Sprawiedliwości, Zdrowia, Prokuratury Generalnej, Kancelarii Prezydenta itp.), ale o jego losie zawsze decydowały organy partyjne lub ówczesne Ministerstwo Spraw Wewnętrznych. „Z partii odpisali, że wniosek został przeanalizowany, ale z przyczyn technicznych i braku kompetencji urzędowych nie mogą go przenieść!¹¹⁷ Nie odnieśli się nawet do pierwszego punktu o całkowitym uwolnieniu go. Kancelaria odpisała, że szef nie ma teraz czasu na odpowiedź. Zamierzam spotkać się z nim osobiście, bo wydaje się, że pisemne prośby nie mają sensu. Oczywiście wiem, że to też nie pomoże. Ale teraz nie przychodzi mi do głowy nic innego, a to wszystko jest już dla mnie koszmarem”¹¹⁸.

Jego prośba o amnestię została odrzucona, ponieważ – jak napisano – „jego resolucjonalizacja nie osiągnęła jeszcze odpowiedniego poziomu”¹¹⁹. Wśród wielu odrzuconych sposobności skorzystania z amnestii najokrutniejsza była amnestia powszechna z 1955 r., podczas której zawrócono go od więziennej bramy, z upokarzającym i cynicznym uzasadnieniem, że dla niego amnestia oznaczała skrócenie kary do 25 lat więzienia. Tym samym decyzja o zwolnieniu w jego przypadku nie miała zastosowania. Mária pisała o tym do Luizy: „Pod koniec wizyty uraczył mnie taką oto historią: kiedy ogłoszono powszechną amnestię, powiedziano mu, że wraca do domu. Dali mu ubrania, które włożył na siebie. Szef zapytał, czy mają po mnie zadzwonić, bo przecież widzi, że sam nie jest w stanie wracać. On poprosił, żeby tego nie robić, bo większa będzie radość, gdy wpadnie niespodziewanie. Prosił tylko, żeby ktoś odprowadził go na stację kolejową, a wracający do domu koledzy już zaopiekują się nim po drodze. Szef powiedział, że sam go odprowadzi. Spędził noc we własnym złachmaniałym ubraniu z tymi, którzy czekając na powrót do domu przez całą noc śpiewali i szaleli z radości. A rano, kiedy nadszedł czas, tamtych wypuścili, a jego zawrócili od bramy. Możesz to sobie wyobrazić? Sama przecież wiesz, co znaczy wyjść na wolność¹²⁰. Lepiej niż ktokolwiek inny możesz wyobrazić sobie piekło, które się przed nim otworzyło. Wiem, że całkiem już się uodporniłam na to wszystko, ale kiedy mi o tym powiedział, to myślałem, że dostanę apopleksji. Tym bardziej, że mówił to tak, jakby uczynili dla niego coś wyjątkowego. Bez cienia przesady, goryczy czy przechwałek. Ale wcześniej powiedział mi, że ten jeden, który od początku wiedział, że go nie wypuszczą, zażył tej nocy całe opakowanie Rimifonu i ledwo go odratowali. Oczywiście sam nie zrobiłby czegoś takiego, ale byłoby ludzką rzeczą, gdyby powiedział sobie: dość już, to nie ma sensu, a potem, odwracając się od bramy, umarłby. Po prostu w głowie się nie mieści, że można przeżyć coś takiego... Mówię Ci, wysłałam stamtąd jak jakaś obłąkana do tego stopnia, że zapomniałam nawet o dokumentach i przez całą drogę buczałam”¹²¹. Odnośnie do tego zdarzenia

¹¹⁷ Maryszka kolejny raz prosiła o przeniesienie go do szpitala na leczenie i zawieszenie wykonania kary.

¹¹⁸ I. Molnár, *Ulaskawiony...*, 100.

¹¹⁹ Tamże, 100.

¹²⁰ Nawiązanie do kary pozbawienia wolności Luizy Esterházy, którą odbyła w Czechosłowacji w latach 1923–24.

¹²¹ I. Molnár, *Ulaskawiony...*, 95–96.

w późniejszym liście Maria dodała: „Naprawdę trzeba być świętym tak jak on, aby się nie załamać”.

W jego kartotece więziennej zapisano, że nadal „trzyma się swoich starych, ustalonych zasad”, czyli swojej chrześcijańskiej religii katolickiej i wiary w zwycięstwo prawdy. Traktowali go stosownie do tego. Odmawiano mu udogodnień (hospitalizacja, niezbędna opieka medyczna, zawieszenie wykonania kary, amnestia), nie dali mu nawet swetra, kiedy cierpiał z powodu choroby. Maria w rozpaczliwym liście do Luizy napisała: „Nic, absolutnie nic nie można zrobić w tym systemie. W odpowiedzi na jedną z moich licznych (łaskawych) próśb napisano, że łaska nie jest przejawem miłosierdzia, i że może być udzielona tylko wtedy, gdy kara spełni swą resocjalizacyjną rolę. Dobry Bóg wie, co czyni, ale strach pomyśleć, jak On strasznie cierpi w tych warunkach”¹²².

Historyk medycyny László Kiss, po przestudiowaniu dokumentacji medycznej Jánosa Esterházyego, napisał: [Po powrocie z Gułagu] „pod wpływem streptomycyny i lepszego odżywiania udało się nieco powstrzymać pogarszanie się choroby w szpitalu. [...] Ta droga do wyzdrowienia została zamknięta dla Esterházyego przez powrót do więzienia, gdzie po kilku tygodniach przerwy ponownie otrzymywał streptomycynę w zastrzykach, a zatem na zdjęciu rentgenowskim płuc z 22 sierpnia widać po prostu przerażający obraz. Jednak ten «przerażający obraz» nie świadczył o słabym działaniu streptomycyny, ale o ponownym nawrocie gruźlicy, do którego mogło dojść z powodu świadomego ludzkiego zaniedbania. Ponieważ koroner nie wspomina o żadnej innej poważnej chorobie, śmiało można stwierdzić, że Esterházy cierpiał na chorobę, którą w zasadzie można było wyleczyć. Chorobę, której sposób leczenia był już wówczas znany. Gdyby został zwolniony w 1950 r. i otrzymał stosowne leki, byłaby szansa na spowolnienie procesu rozwoju gruźlicy i „zmniejszenie jego aktywności”, czyli wyzdrowienie¹²³. Jednak nigdy go nie uwolniono ani [nie] zapewniono [mu] profesjonalnej opieki medycznej. Mária musiała zmagać się z tymi faktami podczas każdej wizyty. W listopadzie 1956 r. tak relacjonowała swoje doznania z jednej z takich wizyt: „Niestety nie mam dobrych wieści o jego stanie fizycznym. Same kości i skóra. Waży 48 kg. Kaszle stosunkowo mało i nie ma gorączki. Jednak tak dyszy, że widząc to człowiekowi też zaczyna brakować powietrza. Najczęściej skarży się na słabość. Kilkakrotnie powtarzał: *Jestem tak słaby, że z trudem się modlę*. Cały czas się kładzie, a kiedy leży, nie może oddychać, ale ataki duszności ma tylko rano i wieczorem. Nasz lek nie zadziałał, ponieważ spowodował u niego rozstrój żołądka, wymioty, a co gorsza, bezsenność! Nie może jeść... Na dodatek jest zimno, a tej starej twierdzy nie da się w ogóle ogrzać. On leży na górze¹²⁴, a tam wszędzie jest taki przeciąg, że zwała człowieka z nóg. Oczywiście przynieśli go na noszach. Zaniósłam mu sweter, który obiecałam mu już we wrześniu. Był tam strażnik więzienny, który przyszedł porozmawiać ze mną,

¹²² Tamże, 104.

¹²³ L. Kiss, *Droga do „białej śmierci”*, w: *Sługa Boży János Esterházy, księga pamięci*, t. II, Budapeszt 2019, 53–63.

¹²⁴ Odosobniona cela dla chorych na gruźlicę znajdowała się na ostatnim, trzecim, piętrze twierdzy położonej na wzgórzu.

kiedy czekałam i powiedział, że mogę go tam zostawić, a on mu go przekaże. W końcu okazało się, że nie pozwolili. Biedak po prostu umiera tam z głodu i zimna¹²⁵, i nie ma absolutnie żadnego sposobu, aby mu pomóc. Wiesz, że staram się zwalczać każdą chwilę nienawiści, ale już jestem na granicy wytrzymałości moralnej. Po tym widzeniu załamalam się totalnie. Modląc się słowami *odpuść nam nasze winy* itd., mam wrażenie, że oszukuję siebie samą oraz Tego, do którego się zwracam. Są rzeczy, których nie da się wybaczyć, nasze własne krzywdy. Po raz pierwszy zrozumiałam słowa: *Bójcie się tych, którzy zabijają nie tylko ciało, ale i duszę*. Oni to robią. Nie znają jego duszy, dzięki Bogu nie, bo On nawet teraz jest w stanie im przebaczyć¹²⁶.

Nie wolno nam zapomnieć, że przez cały czas odbywania kary, oprócz bólu fizycznego Jánosowi Esterházyemu towarzyszyło też cierpienie psychiczne. Z dala od rodziny i ukochanego narodu, musiał stawić czoła niekończącym się przejawom ostracyzmu i nienawiści wobec niego. Mária również o tym pisze w swoim pamiętniku: „Ukazał się plugawy artykuł atakujący Jánosa”¹²⁷. Potem w innym miejscu pisze: „Brak ciepła i złe odżywianie nie pozwalają mu wyzdrowieć. Tylko Bóg raczy wiedzieć, co z tego wyniknie, On ocenia zarówno zasługi, jak i cierpienia. Nic nie można zrobić. Jego imię jest otoczone taką nienawiścią, że aż przeraża. Trzeba siedzieć cicho... Człowiek jest bezsilny wobec gniewu szatana. Skala bezprawia nie zna granic. Lepiej jeśli nie będę o tym pisać”¹²⁸. Jednocześnie Maria zauważa z podziwem, że nawet za pomocą tych szatańskich narzędzi nie będą w stanie złamać duszy brata: „Oni bardzo dobrze wiedzą co robią i właśnie to chcą robić. A do tego wszystkiego ten list od Niego, który jest tak pełen nieskrywanej radości. On jest naprawdę święty! Tylko niech Bóg da mu łaskę wytrwania do końca”¹²⁹.

János Esterházy, świadom tego wszystkiego, przygotowany był do przyjęcia roli męczennika, na co wskazują również te chwile w jego życiu, w których decydował się na trudniejszą drogę, mając możliwość wyboru łatwiejszej. Kilkakrotnie odrzucił opcje wyjazdu i ucieczki, biorąc w zamian krzyż cierpienia, który go czekał: „Z naszej historii dowiadujemy się, że zwyciężają tylko te przedsięwzięcia, które mają męczenników” – mówił kilkakrotnie jako polityk. Czy zdawał sobie wówczas sprawę, że mówi też o swoim nadchodzącym przeznaczeniu? W ostatnim liście prosił o przewiezienie go do ziemi ojczystej, do szpitala w Nitrze, ale jakby sam wiedział, że tak jak poprzednio jego prośba pozostanie bez echa i tak zakończył swój list: „Moja najdroższa Maryszko, napisałem ci to wszystko z ciężkim sercem. Wybacz mi komplikacje, wydatki i wszystko. Błogosławię was, przytulam i całuję z całego serca. W swoich modlitwach uprosz Pana Boga o łaskę dobrej śmierci dla mnie. Niech was Bóg błogosławi. János Esterházy”¹³⁰.

¹²⁵ *W każdej celi był piec. Zimą mogliśmy zużyć 6–8 kg węgla dziennie. Nawet w najgorszą zimę mogliśmy grzać tylko dwie godziny dziennie, od 7 do 9 wieczorem. O dziewiątej należało wygasić żar i wygarnąć popiół, bo piec trzeba było „oddać” w stanie wyszczonym. Powygnięciu popiołu piec prawie natychmiast wystygł, a noc spędzaliśmy w przenikliwym zimnie.* Opis Jána Jankú, kolegi więziennego w Mirovie, w: *Ulaskawiony...*, 159.

¹²⁶ I. Molnár, *Ulaskawiony...*, 103.

¹²⁷ Tamże, 58.

¹²⁸ Tamże, 103.

¹²⁹ Tamże, 101.

¹³⁰ List Jánosa Esterházyego do Marii, Mirov, 27 II 1957 r., rękopis – archiwum rodziny Esterházy.

Jego siostra, Mária, relacjonuje treść ostatniego listu Jánosa, pisząc do siostry Luizy: „Prześle ci jego list... ten z 17 lutego, który napełnił mnie takim przerażeniem i bólem, że nie da się tego wyrazić słowami... Bezbronny do granic możliwości, umierający człowiek, zmuszony do napisania takiego listu – i jeszcze biedak przeprasza za kłopot i pisze to wszystko z ciężkim sercem, bo wie, że nam to sprawia ból ... A na dodatek prosi nas o modlitwę o łaskę dobrej śmierci. Czy będzie miał dobrą śmierć albo jaką, tego nie dowiemy się nigdy. To wszystko jest tak strasznie nie-ludzkie! Ale teraz musimy stłumić i przezwyciężyć w sobie każdy przejaw ludzkiego gniewu lub buntu, aby nie przyćmić spełnienia Jego ofiary”¹³¹.

Choć podczas ostatniej wizyty w mirowskim więzieniu Maria konfrontowała się z całym bólem i cierpieniem brata, to jednak napisała o tym spotkaniu do Luizy: „Nie był w stanie przełknąć nawet okruszka chleba, bo wciąż miał nudności. Wziął mnie za rękę, aż w końcu pocałowałałam go w czoło i zrobiłam znak krzyża, a on zrobił to samo na moim czole. Wychodząc, chciałam zostawić mu różaniec, ale nie pozwolili. I znów, mimo wszystko, jedyną modlitwą, która przysłała mi wtedy do głowy był Magnificat!”¹³².

Po dwunastu latach ciężkiego cierpienia w niewoli Sługa Boży János Esterházy, mając pięćdziesiąt siedem lat, dokonał żywota w zakładzie karnym dla więźniów politycznych w Mirowie, w ramionach błogosławionego Bazylego Hopko, greckokatolickiego biskupa, który był więziony razem z nim. Jego modlitwa odmawiana w Gułagu za to, aby nie umierał bez sakramentów, została wysłuchana i spełniona.

Jego ciało zostało poddane kremacji w Ołomuńcu. Jednak notka „Nevydávat” (nie wydawać), zapisana w księdze kremacyjnej, nie miała żadnego uzasadnienia, ani w przepisach medycznych, ani higienicznych!¹³³. Wiedziała o tym również Maria, która po mszy żałobnej odprawionej w Újlaku za zmarłego brata, w liście do Luizy odniosła się do postępowania władzy: „Ukarali żywego człowieka, ale nawet zmarłemu nie są w stanie przebaczyć”. Ból żałoby łagodziło jedynie, okazywane modlitwą, współczucie bliskich Marii i całej rodziny Esterházych: „W niedzielę była msza za naszego Jánosa. Oburzenie ludzi nie zna granic. Fakt, że został poddany kremacji i nie wydali prochów wstrząsnął wszystkimi w sposób nie do opisania. Ludzie odebrali to jako osobistą zniewagę. Na mszy było dużo ludzi, w tym Verona, która po wszystkim powiedziała: *Nie za niego powinniśmy się modlić, lecz do niego!* To samo mówi też moja przyjaciółka. A mąż Sóry uważa Jánosa za największego i najbardziej niewinnego męczennika naszej wielkiej rodziny”¹³⁴.

14. EPILOG

Sługa Boży János Esterházy był nie tylko formalnym naśladowcą ideałów chrześcijańskich, ale także przykładem pełnego oddania Chrystusowi oraz swym cierpieniem i ofiarowaniem życia w Jego imieniu przerodził naukę Jezusa w realne czyny.

¹³¹ I. Molnár, *Ulaskawiony...*, 105.

¹³² Tamże, s. 106.

¹³³ L. Kiss, *Droga...*, 63.

¹³⁴ I. Molnár, *Ulaskawiony...*, 108.

Jak powiedział jeden z jego czcicieli: „Wierzę, że życie Jánosa Esterházyego jest dla nas Bożym przesłaniem: wzięcie na siebie cierpienia i ofiarowanie go bliźnim ma ogromną moc, która pozwoli osiągnąć więcej niż częstokroć dokonywane imponujące czyny”¹³⁵. Najbardziej wiarygodnym świadectwem tego wszystkiego jest fakt, że Esterházy, krocząc swoją drogą krzyżową, modlił się za wrogów i przebaczał swym oprawcom. „Jestem tak słaby, że już nawet nie starcza mi sił, aby się modlić. A przecież tak bardzo pragnę pomodlić się jeszcze” – wyszeptał jeszcze na łożu śmierci, o czym pisała w swym ostatnim liście do rodziny jego siostra Maria¹³⁶. Swoją postawą dał przykład wszystkim chrześcijanom i ludziom dobrej woli, że człowiek pokładający ufność w Bogu, przez Chrystusa jest w stanie odpowiedzieć na największą nawet niesprawiedliwość, jaka może go spotkać. Jak powiedział św. Paweł: „Nie daj się zwyciężyć złu, ale zło dobrem zwyciężaj (Rz 12, 21)”.

Wzorzec życia Jánosa Esterházyego oraz towarzyszy jego niedoli, cierpiących wraz z nim w komunistycznych więzieniach, którzy według słów Solżenicyna poznali każdy zakamarek piekła, wciąż powinien mieć wpływ na odzieraną z wiary i człowieczeństwa Europę. Aby tak się stało, jak najwięcej osób powinno poznać przesłanie świadectwa jego chrześcijańskiego życia, które powinno znaleźć się w szkolnych podręcznikach do historii. Prawdziwa wielkość Esterházyego polega na tym, że wszystko to, co mówił i czynił podczas swojej 12-letniej kariery politycznej, potwierdził kolejnymi 12 latami cierpienia, powodując, że stało się wiecznie ważne. František Mikloško, dający świadectwo o Esterházym, powiedział: „Jestem przekonany, że męczeńska śmierć Jánosa Esterházyego ma moc odkupienia. Tak samo jak śmierć Jezusa na krzyżu przyniosła zbawienie, jak wiara Abrahama przyniosła błogosławieństwo Żydom, tak śmierć tego wybitnego człowieka, który celowo się poświęcił, według mojego przekonania, nosi znamiona odkupieńcze”¹³⁷.

Na koniec chciałbym zacytować słowa arcybiskupa Marka Jędraszewskiego, z listu pasterskiego, uzasadniającego proces beatyfikacyjny Jánosa Esterházyego:

„Sługa Boży János Esterházy żył na co dzień Ewangelią i wszystkie podejmowane przez niego decyzje były opromienione jej światłem. Dlatego można go porównać «do człowieka, który buduje dom: wkopał się głęboko i fundament założył na skale». Gdy przyszła powódź nazizmu i komunizmu, wezbrana rzeka uderzyła w ten dom, ale nie zdołała go naruszyć, ponieważ był dobrze zbudowany – był oparty na mądrości Bożej, nie ludzkiej (por. Łk 6, 48). Z chwilą wybuchu drugiej wojny światowej uznał on, że głównym celem jego działalności społecznej musi stać się obrona wartości chrześcijańskich, śmiertelnie zagrożonych z jednej strony przez hitlerowskie Niemcy, z drugiej strony przez Rosję sowiecką. Po klęsce wrześniowej 1939 r. Esterházy pomagał Polakom uciekającym na Węgry, a stamtąd dalej, na Zachód, by móc walczyć «za wolność naszą i waszą». Bronił Żydów, wspierał prześladowanych Słowaków i Czechów. Głośno mówił o zbrodniach popełnionych

¹³⁵ Wypowiedź w filmie dok. katolickiej telewizji EWTN, w 120. rocznicę urodzin Sługi Bożego Jánosa Esterházyego w 2022 r.

¹³⁶ List Marii Mycielskiej do Lujzy 11.27.1956, Rękopis – archiwum rodziny Esterházy.

¹³⁷ Wypowiedź w filmie dokumentalnym pt. *Triptichon* (Budapeszt, 2021, reżyseria: Dezső Zsigmond).

przez Niemców w Auschwitz i przez sowietów w Katyniu. To sprawiło, że w 1945 r. został aresztowany przez władze czechosłowackie, wydany radzieckiemu NKWD i skazany na dziesięć lat łagrów. Pracując na nieludzkiej ziemi na terenie Republiki Komi, a następnie za kołem podbiegunowym, zapadł na gruźlicę i pylicę. Po czterech latach, w 1949 r., odesłano go, całkowicie wycieńczonego, do Czechosłowacji, aby tam wykonano na nim wyrok śmierci, jaki w sfingowanym procesie wydano na niego zaocznie w 1947 r. Dzięki wstawiennictwu pewnego wysokiego urzędnika czechosłowackich władz, z pochodzenia Żyda, którego Esterházy uratował podczas wojny, wyrok śmierci zamieniono na dożywocie. Odtąd był przenoszony z więzienia do więzienia. Ostatnim miejscem jego pobytu było więzienie o podwyższonym rygorze w Mirovie na Morawach, gdzie zmarł 8 marca 1957 r., otoczony ogromnym szacunkiem współwięźniów, którzy byli przekonani o jego świętości. Dwanaście lat katorgi przyjmował w duchu całkowitego poddania się woli Bożej. Wszystkie cierpienia przyjmował jako krzyż, który wewnętrznie łączył z cierpieniami Chrystusa. Jego siostra, Maria Mycielska, wspominała: «każdy dzień tygodnia ofiarowywał za kogoś. W niedzielę modlił się jednakowo za swoich dobroczyńców i za swoich wrogów». W swoich więziennych notatkach zapisał następującą prośbę, skierowaną do Chrystusa: *Ty umierałeś z miłości do mnie, ja również chcę przyjąć moją śmierć z miłości do Ciebie. Obdaruj mnie potrzebną do tego łaską*¹³⁸. Tą łaską miała być możliwość odejścia z tego świata po przyjęciu sakramentów pokuty i Eucharystii. Miłosierny Bóg wysłuchał jego modlitw. János Esterházy umarł w ramionach współwięźnia, którym był biskup grecko-katolicki Vasil Hopko¹³⁹, skazany na piętnaście lat więzienia. W swoim ostatnim przesłaniu do rodaków János Esterházy napisał: «Na tej ziemi przyszedłem na świat, korzenie mego serca i duszy tak mocno wrosnęły w tę ziemię, że tu pozostanę pośród Was i razem z Wami będę przeżywał również dni ciemności [...]. O jedno Was proszę: nie strażmy choćby na chwilę sprzed oczu wielkiego skarbu naszej duszy, tożsamości narodowej i naszej wiary w Chrystusa»¹⁴⁰. Swoim życiem w pełni pokazał, co znaczy – wobec totalitarnych potęg XX w. – heroicznie oddawać pokłon Panu Bogu i tylko Jemu samemu do końca wiernie służyć. Przykład jego życia pozostaje dla nas niezmiernie aktualny, zwłaszcza gdy obecnie wąż się losy chrześcijańskiej Europy.

Sługa Boży János Esterházy to człowiek, który w chwilach narastających konfliktów wzywał do pokoju i pojednania. Potrafił dostrzec słabszych. Jednoznacznie opowiadał się po stronie prawdy i czynił to w wierze chrześcijańskiej, z miłością do Boga i bliźnich. Utrzymywał wiarę nawet w najcięższych warunkach.

Za radykalny wybór Jezusa Chrystusa i kształtowanie życia na Jego podobieństwo, przyszło zapłacić Jánosowi Esterházyemu najwyższą cenę. Oddał życie

¹³⁸ I. Molnár, *Ułaskawiony...*, 152.

¹³⁹ Vasil Hopko (1904–1976) – duchowny czechosłowacki, Słowak, greckokatolicki biskup pomocniczy w Preszowie. W 1950 r. został internowany, a następnie po ponad roku ciężkich przesłuchań w październiku 1951 r. skazany przez sąd w Bratysławie na 15 lat więzienia. Poważnie chory, w 1964 r. został zwolniony. 14 IX 2003 r. został beatyfikowany przez papieża św. Jana Pawła II w Bratysławie; P. Brzoza, *Błogosławiený Vasil Hopko, prešovský pomocný biskup (1904–1976)*, Prešov 2003.

¹⁴⁰ Dziennik, Magyar Néplap (Ludowa Gazeta Węgierska), 30 XII 1944, 1.

za swoich bliskich. Jego serce zostało napelnione miłością Bożą, dzięki czemu nie uległ nienawiści wobec swoich prześladowców, ale im błogosławił i przebaczał – nie raz, ale siedemdziesiąt siedem razy, czyli zawsze.

Niech nie zaginie pamięć o życiu wielkiego męczennika Narodu Węgierskiego i Narodu Polskiego. Niech nie zatrać się wartości, za które oddał życie. Ufam, że Sługa Boży János Esterházy zostanie wkrótce wyniesiony do chwały ołtarzy”¹⁴¹.

BIBLIOGRAFIA

- Adamczyk A., János Esterházy na miarę ojca narodu, *Pedagogika Ojcostwa. Katolicki Przegląd Społeczno-Pedagogiczny*, 1/2011.
- Adamczyk A., *János Esterházy (1901–1957): polityk, parlamentarzysta męczennik*, Warszawa 2019.
- Brzoza P., *Blahoslavený Vasil' Hopko, prešovský pomocný biskup (1904–1976)*, Prešov 2003.
- Corpus Scriptorum Ecclesiarum Latinorum*, Vol. 3: *S. Thasti Caecili Cypriani opera omnia ex recensione G. Hartelii*, Pars 2: *Thasti Caecili Cypriani Epistolae*, Vindebonae 1871.
- Csáky M., *Heroizm w XX wieku*, Nowa Hungaria, 30 V 1959.
- Dziennik Esti Újság (Gazeta Wieczorna), 14 V 1939.
- Dziennik Magyar Hírlap (Kurier Węgierski), 1 I 1942.
- Dziennik, Magyar Néplap (Ludowa Gazeta Węgierska), 30 XII 1944.
- Dziennik Új Hírek (Nowe Wieści), Bratysława, 1940, nr 1 świąteczny.
- Esterházy J., List do krewnych 24 V 1949, (rękopis) archiwum rodziny Esterházy.
- Esterházy J., List do Marii, Mirov, 27 II 1957, (rękopis) archiwum rodziny Esterházy.
- Esterházy J., List do siostry Luizy 24 V 1949, (rękopis) archiwum rodziny Esterházy.
- Esterházy J., List z Lipótvár z 6 VIII 1950, (rękopis) archiwum rodziny Esterházy.
- Hedvig Górný K., *Hrabia niezłomny. János Esterházy (1901–1957)*, Biuletyn IPN. Pismo o Najnowszej Historii Polski, 12 (169) /2019.
- Hetényi J., *Cierpiący Chrystus Węgrów*, w: I. Molnár, *Ułaskawiony na śmierć*.
- Jan Janků (1921–2019), (pamietnaroda.cz/cs/janu-jan-1921) (dostęp: 12.01.2023).
- János Esterházy: męczennik dwóch narodów: polskiego i węgierskiego*, red. I. Molnár, Budapest–Warszawa 2015.
- [Jędraszewski M.], *List pasterski Metropolity Krakowskiego Arcybiskupa Marka Jędraszewskiego na Wielki Post 2019 roku*. <https://diecezja.pl/aktualnosci/list-pasterski-na-wielki-post-2019-roku/> (dostęp: 23.01. 2023).
- Karel Kukul (1927–2016), (pamietnaroda.cz/cs/karel-kukul-1927) (dostęp: 12.01.2023).
- Kiss L., *Droga do „białej śmierci”*, w: *Sługa Boży János Eszterházy, księga pamięci*, t. II, Budapest 2019.
- Kempis T. á., *O naśladowaniu Chrystusa*, Kraków 2014.
- Kołaczkowski J., *Słownik języka i kultury jezuitów polskich*, Warszawa 2006.
- Księga Pamięci Sługi Bożego Jánosa Esterházyego*, t. III, oprac. I. Molnár, Budapest 2021.
- Kuźniar M., *Psychofizyczny i duchowy wymiar cierpienia ludzkiego*, w: *Człowiek chory i umierający. Możliwości wsparcia i formy pomocy*, red. J. Stala, Kraków 2014.
- Lang A., *Fundamentaltheologie*, Bd. 2: *Der Auftrag der Kirche*, 3 Aufl. München 1962.
- Leon XIII, *Rerum novarum* [Encyklika o kwestii robotniczej], oprac. J. Piwowarczyk, Kraków 1933.
- Łysiak T., *Wstęp*, w: T. À Kempis, *O naśladowaniu Chrystusa*, tłum. W. Szymona OP, Kraków 2014.
- Mastiliak J., *Hrst' spomienok*, Prešov 2011.

¹⁴¹ *List pasterski Metropolity Krakowskiego Arcybiskupa Marka Jędraszewskiego na Wielki Post 2019 roku*. <https://diecezja.pl/aktualnosci/list-pasterski-na-wielki-post-2019-roku/> (dostęp: 23.01.2023).

- Mikloško F., *Arisztokraták, Életünk* (Nasze Życie), 1991, nr 6.
- Molnár I., János Esterházy, Wiek Stary i Nowy, nr specjalny: *Ludzie i elity pogranicza*, 2012.
- Molnár I., *Ulaskawiony na śmierć*, Budapeszt 2021.
- Molnár I., *Zdradzony bohater. János Esterházy (1901–1957)*, Warszawa 2004.
- Molnár I., *Życie i męczeństwo Jánosa Esterházyego*, Budapeszt 2022.
- Mycielska M., List do Lujzy 11.27.1956, (rękopis) archiwum rodziny Esterházy.
- Nagy S., *Chrystus w Kościele. Zarys eklezjologii fundamentalnej*, Wrocław 1982.
- Orosch J., *Nie bójmy się nazywać Esterházyego świętym*, *Dziennik Magyar Nemzet* (Naród Węgierski), 21 X 2021.
- Pagacz M., *Gotowość do cierpienia z Chrystusem w pismach św. Urszuli Ledóchowskiej*, *Forum Teologiczne*, 22/2021.
- Paxy L., *Przesłanie ze szpitala zakaźnego*, w: *Sługa Boży János Eszterházy. Księga pamięci*, t. III.
- Strojek I.M., *Wybór i zestawienie tekstów Jana Pawła II na temat sensu i godności ludzkiego cierpienia*, *Łódzkie Studia Teologiczne* 24/2015, z. 3.
- Schäfer J., *Stephan Kaszap*, w: *Ökumenischen Heiligenlexikon*, https://www.heiligenlexikon.de/BiographienS/Stefan_Istvan_Kaszap.html (dostęp: 8.02.2023).
- Varga K., *Papi sorsok a horogkereszt és a vörös csillag árnyékában* 3. Lämpás Kiadó Abaliget 1996.

THE MARTYRDOM OF THE SERVANT OF GOD JÁNOS ESTERHÁZY AND ITS INTERPRETATION TODAY

Summary

The text discusses the fate of János Esterházy, an aristocrat and activist of the Hungarian minority in Czechoslovakia. Arrested in 1945 and deported to the Soviet Union, he returned to Czechoslovakia in 1949. Pardoned from the death sentence, he spent the rest of his life in prison, where he died of exhaustion in 1957. The essential part of his life (?) is his deep inner spiritual transformation, which took place in the most difficult period of his life. It led to the search for the meaning of suffering in the cross of Christ. Its fruit was a steadfast attitude of forgiveness and reconciliation in the spirit of mercy, confirmed by numerous accounts.

Key words: János Esterházy (1901–1957), theology of suffering, recent history of Central Europe

Nota o Autorze

Imre MOLNÁR – ur. 1956 r., dr hab., węgierski historyk i dyplomata, od 1980 r. utrzymywał stałe kontakty z polską opozycją antykomunistyczną, a następnie z NSZZ „Solidarność”. W 1986 r. rozpoczął pracę w Węgierskim Muzeum XYZ. W latach 1988–1989 pracował naukowo w Instytucie Badań nad Węgrami. Po upadku komunizmu rozpoczął pracę w urzędzie pierwszego demokratycznego premiera Józsefa Antalla jako doradca ds. mniejszości węgierskiej na Słowacji. W 1993 r. rozpoczął pracę w Instytucie Środkowoeuropejskim, jednocześnie prowadził zajęcia w wyższych uczelniach. W 1998 r. podjął służbę dyplomatyczną w węgierskim MSZ. W latach 2001–2005 był attaché kulturalnym i prasowym ambasady węgierskiej w Warszawie, a od jesieni 2008 r. sekretarzem w tejże ambasadzie. Autor kilkudziesięciu publikacji naukowych, w tym prac i edycji dokumentów o Jánosie Esterházym, oraz o tematyce polskiej, jak np. *Jerzy Popiełuszko. Életrajz*, Berno 1989.
Kontakt e-mail: molnarimre56@gmail.com